Telefon Redakcyi Nr. 155.

GAZETA WIECZORNA

Telefon Administracyi Nr. 1201.

wychodzi codziennie (prócz niedziel i świąt) o godzinie 6. wieczorem.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA Lwów, ul. Sykstuska 19-21 I. p. Adres dla telegr.: Gazeta Lwów.

Numer oddzielny: we Lwowie 6 hal., na prowincyi 8 hal. Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h: — Za przesyłkę pocztową na prowincyę jednorazową 50 h., dwukrotną 1 K.

CENY OGŁOSZEŃ są zamieszczone na czele części inseratowej.

Nr. 173. Lwów, wtorek 4. lipca 1911. Rok 1.

Ostatnie wiadomości

Wybory w Galicyi wschodniej.

Okręg 51. Sanok-Rymanów.

Sanok (TBK). Głosów 23438. Wybrani: Stanisł. Starowieyski (konserw.) 10611 i Włodzimierz Kuryłowicz 8614 (moskalofil).

Nadto otrzymał Roman Załoziecki (ukr.) 4213.

Okręg 54. Drohobycz-Turka.

Drohobycz. (Tel. wł.) Dotychczas brak zestawienia ze Starego Sambora. Według dotychczasowych obliczeń pewny wybór Wityka (rus. soc.) i Osuchowskiego (Rada nar.).

Okręg 55. Dolina-Kałusz.

Kałusz (TBK). Głosów 40871. Wybrani: Romańczuk (ukr.) 14802 i Łahodyński (rad. ukr.) 13722. P. Zarański (pol. dem.) otrzymał 12347 gł.

Okręg 56. Kołomyja-Peczeniżyn.

Kołomyja (TBK). Głosowało 37555. Wybrani: Cyryl Trylowski (rus. radyk.) 14600 i Paweł Ławruk (rus. rad.) 12957.

Nadto otrzymał Alojzy Swoboda (Rada nar.) 9998.

Okręg 59. Stanisławów-Obertyn-Tłumacz.

Stanisławów. (TBK). Głosów 31625. Wybrani: dr. Leon Baczyński (rus. rad.) 15637 i dr. Eugeniusz Lewicki (ukr.) 15375.

Nadto Spirydyon Aleksiewicz (moskalofil) 703 gł.

Okręg 62. Jaworów-Rawa Ruska.

Jaworów. (TBK). Głosujących 45616. Dniestrzański (ukr.) 16643. Wysocki (R. nar.) 14793. Łabędzki (mosk.) 14177.

Wybrani Dniestrzański i Wysocki.

Okręg 63. Złoczów-Busk-Kamionka.

Złoczów (TBK). Głosów 32613. Wybrani: Wład. Dębski (nar. dem.) 13628 i Włodzim. Siengalewicz (ukr.) 12098.

Nadto otrzymał Dymitr Markow 6887.

Okręg 66. Brzeżany-Rohatyn.

Brzeżany (TBK). Głosów 33895. Wybrani: dr. Kost Lewicki (ukr.) 14081 i Tymoteusz Staruch (ukr.) 12592.

Nadto ks. Senyk (moskalofil) 7162.

Posłowie śląscy a Koło polskie.

Kraków. (Tel. wł.) Śląski korespondent „Nowej Reformy" dowiaduje się, że posłowie Londzin i Michejda przynajmniej na razie nie wstąpią do Koła polskiego. Za przyczynę tego kroku podają to, że nie mogliby należeć do większości popierającej rząd, który na Śląsku bezwzględnie zwalcza żywioł polski.

Przy ostatnich wyborach popierał rząd renegata Kożdonia i socyalistów przeciw narodowym kandydatom, a obecnie zarządy stacyjne wydaliły z pracy wszystkich robotników, o których wiedziały, że głosowali na Polaków.

Pierwsze posiedzenie nowego klubu ludowców.

Kraków. (TBK.). Dziś po godz. 10 rano w sali krak. rady pow., rozpoczęło się zebranie świeżo wybranych posłów polskiego stronnictwa ludowego. Przybyli wszyscy w liczbie 25. Obrady zagaił i przewodniczył p. Stapiński. Przystąpiono do obrad nad wyborem prezydyum parlamentarnego klubu stronnictw.

Kraków. (TBK.). Posłowie stronnictwa ludowego wybrali prezesem klubu parlamentarnego stronnictwa p. Stapińskiego, zastępcami prezesa pp. Średniawskiego i Bojkę, sekretarzem p. Banasia, zast. sekretarza p. Śmiłowskiego.

Po godz. 12 rozpoczęto dyskusyę nad składem prezydyum Koła polskiego.

Kraków. (Tel. wł.) O godz. 3 rozpoczęły się obrady popołudniowe, na których zastanawiano się nad wytyczną polityki klubu.

Nowe stronnictwo czeskie.

Berno mor. (TBK). Posłowie czeskiego stronnictwa postępowego i prawno państwowego odbyli wczoraj posiedzenie i ukonstytuowali się jako zjednoczenie niezawisłych postępowych posłów z Czech i Moraw. Przewodniczącym wybrano Masaryka, zastępcami Kalmę i Stranskyego. Uchwalono jednomyślnie rezolucyę, w której uzasadniono utworzenie tego nowego klubu i wezwano prezydyum, aby wszyscy wpisali się do jednolitego Związku czeskiego, ponieważ wszyscy posłowie uważają istnienie jednolitego Związku czeskiego za niezbędne dla interesów narodowych.

Odznaczenia powyborcze.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Reichsp." donosi, że w najbliższym czasie nastąpi szereg odznaczeń polityków austryackich, między innymi br. Morsey, działacz styryjski otrzyma godność tajnego radcy, b. prezydent Izby poselskiej Pattai otrzyma krzyż orderu Franciszka Józefa.

Cesarz w Ischlu.

Wiedeń. (TBK). Cesarz udaje się 8 b. m. o godz. 8 rano do Ischlu. Pobyt cesarza w Ischlu potrwa do początku września z wyjątkiem krótkiej przerwy w dn. 18 bm., w którym to dniu cesarz przyjedzie do Wiednia celem wygłoszenia mowy tronowej.

Z Węgier.

Kapitulacya Justhowców?

Budapeszt. (Tel. wł.) Wiadomości niektórych dzienników o porozumieniu między grupą Justha a rządem nie sprawdzają się.

Między Justhem a rządem doszło o tyle do porozumienia, że posiedzenia Izby mają być zawieszone na 8 dni, poczem rozpocznie się debata nad reformą wojskową.

Sprawy zagraniczne.

W przededniu rozbioru Marokka.

Najazd Niemców. — Rokowania między Paryżem, Londynem i Berlinem.

Paryż (TBK.). Berliński korespondent dziennika „Matin" donosi, że pewna wysoka osobistość niemiecka w rozmowie z nim zaznaczyła, że wysłanie okrętu „Panther" ma na celu wdrożenie rokowań o rekompensatę, mianowicie Niemcy pragną uzyskać powiększenie Kamerunu kosztem francuskiego Konga.

Londyński korespondent „Echo de Paris" donosi, że w Londynie panuje przekonanie, iż oczekiwać należy rychłego zupełnego załatwienia sprawy marokkańskiej. Pomyślny wynik osiągnięty będzie drogą bezpośrednich rokowań między Paryżem, Londynem i Berlinem.

Paryż (TBK.). Ag. Havasa donosi: Do wczoraj godz. 11. w nocy rząd nie otrzymał jeszcze zawiadomienia o rozmowie ambasadora francuskiego w Londynie Cambona z angielskim sekretarzem stanu Greyem o wysłaniu niemieckiego okrętu „Panther" do Agadiru.

Między Paryżem a Petersburgiem w tej sprawie również jest w toku wymiana zdań.

Rola Anglii.

Wiedeń. (Tel. wł.). Paryski korespondent „W. Allg. Ztg." podaje swą rozmowę z pewną osobistością polityczną, która oświadczyła mu, że wysłanie łodzi wojennej niemieckiej do Agadiru spowodowane zostało sprawozdaniem niemieckiego ambasadora w Londynie hr. Wolff-Metternicha, który doniósł swemu rządowi, że Anglia zmieniła swą politykę zagraniczną o tyle, że już obecnie nie uważa za jej podstawę antagonizmu wobec Niemiec. Zdaje się, że rząd niemiecki swym obecnym krokiem miał zamiar wypróbować tę zmianę, t. j. jak daleko może się posunąć, nie narażając się na sprzeciw Anglii. Anglia ma się w tej sprawie starać o to, by Francya ograniczyła swą czynność w Marokku, zaś Niemcy cofnęły łódź swą z Agadiru.

Paryż. (Tel. wł.) „Matin" donosi, że angielski gabinet czasowo zadowala się tem, iż do niemieckiego wystąpienia w Marokku nie przywiązują zbytniej wagi; tylko stanowcze awanse niemieckie w Marokku spowodowałyby wkroczenie Anglii.

Sprzymierzeńcy Francyi.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Mitt. Ztg." donosi z Paryża, że Francya na notę Niemiec odpowie za kilka dni, a to z tego powodu, że minister spraw zagr. de Selves wyjechał do Holandyi, nadto oczekiwany jest wynik rokowań przeprowadzanych między gabinetami w Paryżu, Londynie i Petersburgu. Gabinety te mają w sprawie marokkańskiej postępować wspólnie.

Paryż. (Tel. wł.). „Matin" donosi z Londynu, że tamtejszy francuski ambasador miał dłuższą rozmowę z sir Edwardem Greyem.

Konferencya wzięła obrót bardzo pomyślnie dla Francyi. Także konferencya jego z am-

basadorem rosyjskim doprowadziła do pomyślnego rezultatu i zupełne porozumienie Francyi z Rosyą jest pewne.

„Matin“ zauważa, że wysłanie łodzi do Agadiru miało tylko na celu spowodowanie konferencyi, któraby przyspieszyła porozumienie w sprawie Marokka.

Wiec okrętów wojennych.

Paryż. (Tel. wł.) „Paris Midi“ donosi, że na dzisiejszej radzie ministrów przedmiotem obrad będzie projekt rządu angielskiego wysłania francuskiego i angielskiego krążownika do Agadiru.

Berlin. (Tel. wł.) Krążownik „Berlin“ otrzymał nakaz wyjazdu do Agadiru.

Krążownik ten ma odprowadzić z powrotem do ojczyzny łódź „Panther“ najwidoczniej jednak na razie zostanie w porcie marokkańskim.

Demonstracya przeciw ubezpieczeniu na starość.

Troyes (we Francyi). (TBK.) Wczoraj popoł. i wieczorem wydarzyły się tu burzliwe demonstracye przeciw ustawie o ubezpieczeniu robotników na starość, które wczoraj weszło w życie. Wojsko i żandarmeryę, które wyruszyły celem utrzymania porządku, obrzucono kamieniami. Kilku żołnierzy zraniono. 35 osób aresztowano.

Z zaboru rosyjskiego i caratu.

Rewizya kancelaryi biskupiej.

Warszawa. (Tel. pryw.) Rewizya kancelaryi biskupiej w Wilnie rozpoczęła się we czwartek. Badano wszystkie dokumenty i księgi. Szczególną uwagę zwracano na dokumenty, dotyczące przejścia prawosławnych na katolicyzm.

Akcya celem popierania przemysłu.

Warszawa. (Tel. pryw.) Przy tut. oddziale Tow. popierania przemysłu i handlu powstał wydział ekonomiczny celem współdziałania w rozwoju ekonomicznym kraju za pomocą podejmowania prac teoretycznych i praktycznych, zmierzających do podniesienia różnych dziedzin gospodarstwa.

Dymisya kuratora Bielajewa.

Warszawa. (Tel. pryw.) Kurator okręgu naukowego Bielajew podał się do dymisyi z powodu nadwątlonego zdrowia.

Napad rabunkowy na pociąg.

Briańsk (w gub. grodzieńskiej). (TBK). Na podróżnych jednego z pociągów kolejowych wykonano napad rabunkowy. Pewną kobietę, która stawiła opór, rozbójnicy rzucili pod koła pociągu.

Z kraju.

Zjazd miłośników przeszłości.

Kraków. (TBK). Dziś rano odbyły się dalsze obrady Zjazdu miłośników ojczystych zabytków sztuki i historyi. Ks. Gerard Kowalski wygłosił odczyt p. t. „Kościoły i ich konserwacya“, ks. Wład. Gorzyński wygłosił referat p. t. „Zadania nowoczesnej architektury kościelnej“. Członkowie zjazdu udali się następnie do klasztoru OO. Franciszkanów, gdzie p. Julian Makarewicz wygłosił odczyt o konserwacyi dawnych obrazów. Po południu odbyła się wycieczka do Tenczynka, gdzie architekt p. Kazimierz Wyszyński wygłosił referat o konserwacyi ruin, a dr. Stanisław Goliński mówił o wpływie i znaczeniu roślinności na konserwacyę ruin.

Młodzież krakowska o bojkocie szkół rosyjskich.

Kraków. (TBK.). Młodzież uniwersytetu Jagiellońskiego urządza jutro wiec z porządkiem dziennym: Młodzież uniwersytetu Jagiellońskiego a bojkot szkół rosyjskich w Królestwie polskiem.

Różne.

Dar milionera.

Londyn. (Tel. wł.) M. Barber, bogaty Anglik, darował do użytku armii i marynarki angielskiej cztery aeroplany.

Cholera.

Tryest. (TBK.) Przy badaniu jednego z podróżnych okrętu „Ozeania“ stwierdzono bakcyle cholery. Izolowano go, chociaż czuje się zupełnie zdrowym.

Pożar w kopalniach nafty.

Baka. (TBK). W kopalniach nafty tow. kaspijskiego w Batchanach zgorzało 10 wież wiertniczych.

Proces hr. Ronikiera.

Warszawa. (Tel. pryw.) Rozprawa sądowa hr. Bogdana Ronikiera odbędzie się w pierwszej połowie września. Hr. Ronikier przebywa, jak wiadomo, w więzieniu i pomimo ekspertyzy, orzekającej, że symuluje obłęd, zachowuje się dalej nienormalnie.

Upały.

Nowy York. (Tel. wł.) Upały są tu tak wielkie, że dotąd pociągnęły już z górą setkę ofiar.

Ciepłota dochodzi do 110° Fahrenheita.

Ludzie uciekają z miast, z Nowego Yorku wyemigrowało ćwierć miliona mieszkańców, 50.000 śpi na wybrzeżu morza.

Kronika z ostatniej chwili.

Prognoza na jutro. Galicya wschodnia: Wypogodzenie, chłodno, zachodni mierny wiatr.

Galicya zachodnia: Pogodnie, nieco cieplej, lokalny mierny wiatr.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro w czwartek 6 bm. Na porządku dziennym: Wnioski komisyi matki co do wyboru komisyi. Sprawa udzielenia konsensu Związkowemu Bankowi na budowę 4-piętrowego domu przy pl. Smolki, głosowanie nad wnioskami i kilkanaście drobnych spraw.

— **„Piękna Helena“ u Reinhardta.** Z Monachium donoszą nam: Onegdaj wystawiono tu „Piękną Helenę“ Offenbacha pod kierunkiem i w inscenizacyi Maksa Reinhardta. Powodzenie „nowości“ było ogromne; Monachium zyskało atrakcyę pierwszorzędnej wartości. Wykonawcami ról i partyi głównych byli artyści operowi i operetkowi z Wiednia. Parysa śpiewał Ritter (Volksoper), Menelausa — Pallenberg, Helenę — Mitzi Jeritza z Wiednia, Klytemnestrę — Teresa Löwe z teatru Karola, Kalchasa — Gustaw Charle (Neue Wiener Bühne) itp., zaś Zemliński prowadził orkiestrę. Tekst opracował ponownie znany satyryk i poeta Alfred Polgar z pomocą Karola Rösslera.

W inscenizacyi Reinhardta, podobnie jak w „Edypie“, występują aktorzy z pierwszych rzędów parteru przez pomost, rzucony z widowni na scenę. Tancerki angielskie ze szkoły Jacksona w Londynie wybrano najpiękniejsze i najzgrabniejsze.

Dekoracye były malowane przez znakomitych malarzy, którzy też projektowali malownicze zespoły.

— **Świętokradztwo.** Na kradzieży obrusów z ołtarza i relikwii przytrzymano w cerkwi OO. Bazylianów Antoninę Kudrycką. Skradzione przedmioty odebrano od świętokradczyni, a ją oddano do aresztów.

— **Ładny pośrednik.** Niejaki Franciszek Czerny, były drukarz, obecnie bez zajęcia, wyłudził przed kilkunastu dniami od Ludwika Bułkowskiego 15 kor. pod pretekstem, że mu za to da posadę. Bułkowski dostał jednak za to tylko fałszywy adres pośrednika-amatora i już więcej go nie widział. Dopiero wczoraj rozpoznał Czernego na ulicy i kazał go aresztować. Sprytnego pośrednika osadzono w areszcie policyjnym.

— **Handlowy kurs abituryentów** Towarzystwa Szkoły handlowej z wynikiem pomyślnym ukończyli: pp. Borsuk Bazyli (z odzn.), Boznański Maryan (z odzn.), Braun Edward, Brodowski Bolesław, Brzeziński Bogumił (z odzn.), Dobiecka Stefania, Dunikowski Antoni, Dweirels Jadwiga, Ehrlich Mendel, Gałacka Ludmiła, Gawalewiczówna Zofia, Gawlikowski Eugeniusz, Golik Bolesław (z odzn.), Gottesmann Marek, Karanowiczówna Irena, Kinasiewiczówna Natalia, Krogulski Tadeusz, Lenartowicz Michał, Matusiak Michał, Mondlicht Antoni (z odzn.), Muzyczka Michał, Pacławska Łucya (z odzn.), Peretjatkowicz Tadeusz (z odzn.), Piaskiewiczówna Zofia, Pistlówna Józefa (z odzn.), Raś Jan, Reichensteinówna Regina (z odzn.), Ryś Franciszek, Sussmannówna Antonina (z odzn.), Tarnawski Edward, Ueberallówna Dorota, Węgrzynowski Władysław, Willerówna Teresa (z odzn.), Wittlinówna Dorota.

Jednego słuchacza przeznaczono do egzaminu poprawczego, 2 nie poddało się egzaminowi końcowemu.

Ostatnie wiadomości „Ekonomisty“.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza giełda stała pod wpływem wiadomości z zagranicy o sensacyach marokańskich, które skłoniły spakulacyę do rezerwy. W południe nadeszła wiadomość z Berlina o wyjeździe cesarza w podróż północną, co tamtejsza giełda przyjęła zwyżką, jako wybitnie pokojową wiadomość.

Spowodowało to zwyżkę i na tutejszej giełdzie. Przyszło do odkupów, wskutek czego akcye kredytowe poszły o 3 kor. w górę, „Skoda“ o 5, inne walory kulisowe od 2—3 kor: Walory naftowe utrzymały się mimo niepewnych wiadomości o kartelu. „Karpaty“ notowały 786, „Schodnica“ 490, „Galicya“ 405.

Sprawozdania giełdowe i towarowe

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 4. lipca.

Spirytus.

Wiedeń, 4. lipca 1911 (telefon własny.) Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono od K. 50·——50·50 (słabe).

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 4. lipca 1911.

Dziś o godzinie 2·30 popołudniu notowano:

Akcye austr. Zakładu kredyt. 656·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredyt. 832·—. Akcye Anglobanku 324·25, Akcye Unionbanku 622·75 Akcye Länderbanku 530·50, Akcye Bankvereinu 547·25, Akcye Bodencredit 1303——, Akcye galic. Banku hip. 635·—, Akcye kolei państwowych 748·50, Akcye kolei południowej 124·—, Akcye Tramway A. —·—, B. —·—, Akcye kolei Elbethal —·—, Akc. kolei północnej 5060·—5085, Akcye kolei czerniow. —·—, Akcye Alpiny 810·—, Akcye Rima Murany 676·—, Akc. Prag. Towarzystwa żel. 2705—. Akc. Fabryki broni 753·——, Akcye tureckie tytoniowe 328·—, Akcye gal. karp. Tow. naftow. 781—, Oblig. węg. indemn. —·— Renta majowa 92·15 Austr. Renta koron. 92·05, Węg. Renta koronowa 91·15, 56-let. Listy Tow. kred. ziemsk. 92·—, 4% Listy Banku hipot. 93·05, 4½% Listy Banku hip. 99·—, 5% Listy Banku hipot. 110·—, 4% Listy Banku kraj. 93·50, 4½% Listy Banku kraj. 99·— 4% komunalne obligacye krajowe —·—, 4% Obligacye propinac. 98·05, 4% Galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 93·65, 4% pożyczka miasta Lwowa 89·90, Losy tureckie 249·50, Marki 117·56, Ruble 254·25, Węgier. kredyty —·—, Rosyjska 5% renta z 1906 r. 104·—, Akcye Praskiego Banku kredytowego (płacono) 701·75 Pożyczka m. Krakowa z 1909 r. 92·45 — Gal. Bank kred. ziemski 99·10. Skoda 651·—

Usposobienie: Z początku bez interesu, następnie ogólnie ustalone z powodu wyższego Berlina.

Po wyborach.

I. Lwów, 4 lipca.

Wczoraj zakończyły się wybory w Galicyi walką o 26 mandatów w okręgach wiejskich wschodnich. W chwili, gdy to piszemy, brak jeszcze wiadomości z dwu okręgów wyborczych, które być może zamieścimy jeszcze w „Ostatnich wiadomościach“.

Ale już teraz można pod wybory galicyjskie położyć kreskę ogólnych sumowań, tem bardziej, o ile idzie o wyniki, uniezależnione od rezultatów właśnie w onych dwu okręgach wyborczych.

Z wyborów wychodzi Koło polskie liczebnie nieosłabione.

W Galicyi zdobyło podobnie jak i w ubiegłej kadencyi parlamentarnej 69 mandatów, z doliczeniem 2 mandatów śląskich przedstawia liczebnie taką samą siłę 71 członków. Stracone dwa mandaty na korzyść socyalistów zdobyło dwa na syonistach, a straty te i zdobycze charakteryzują — być może — i w rysach ogólniejszych minioną kampanię wyborczą, oraz ustosunkowanie sił międzystronniczych.

Ale nie w liczbie leży siła nowoobranego Koła. W poprzedniej kadencyi tak samo liczne Koło przedstawiało na wewnątrz, a co gorsza i na zewnątrz obraz klubu rozprzężonego pod wpływem walk i rozterek między frakcyami Koła, wskutek czego praktycznie w głosowaniu na plenum Izby reprezentowało siłę kilkunastu głosów. Hasło „nowe i silne Koło polskie“, wprowadzone w kampanię wyborczą dało na ogół wyniki zadowalające. Już teraz można powiedzieć, że Koło zyskało ogromnie na jakości swego składu. Odmienny układ liczebny i jakościowy poszczególnych frakcyi pozwala już teraz mieć uzasadnioną nadzieję, że Koło pracować będzie inaczej w zmienionych warunkach, że wszystkie swe siły wytęży na owocną pracę, nie marnując ich na rozterki tak zgubne dla jego powagi i siły, tem samem zgubne i dla kraju. Koło nowe ma wszelkie dane ku temu, by przeistoczyć się w zwarty, solidarny, karny klub, z którym liczyć się będą musiały i stronnictwa i rząd.

Najsilniejszym klubem w łonie Koła pozostają ludowcy. Po prawdopodobnym akcesie p. Dobiji do PSL. klub ludowców liczyć będzie 27 członków. Ale i tu, jak i w ogólnym składzie Koła, nie decyduje o jakości klubu liczba lecz jakość.

Z zadowoleniem zaznaczyć należy, że skład reprezentacyi ludowców w parlamencie uległ korzystnej zmianie. Nie będzie to już bezwzględnie posłuszna swemu wodzowi grupa... często niestety nieobecnych w Wiedniu posłów, ale frakcya świadoma dróg i celów. Grupa wzmocnioną została silnym napływem inteligencyi z szeregów stronnictwa; nazwiska takie jak: Kędzior, Długosz, Wróbel, Tetmajer rokują dla owocności prac klubu ludowców w Kole i Izbie jak najlepsze nadzieje.

P. Stapiński, jak słychać, ma się usunąć od kierownictwa frakcyi w Kole — prezesem jej ma zostać p. Długosz, wiceprezesem Koła z ramienia ludowców p. Kędzior. P. Stapiński pozostanie nadal prezesem stronnictwa i oddać się zamierza pracy organizacyjnej w kraju.

Drugą z kolei grupą w Kole co do liczby będą konserwatyści. Nie jest to objaw przy ogólnej demokratyzacyi kraju i stosunków społecznych zbyt pocieszający.

Trzeba się jednak liczyć z faktami. Z ręką na sercu żywioły demokratyczne, nie mamy na myśli w tej chwili pewnych grup, ale pierwiastek demokratyczny w dawnem Kole wogóle — muszą się przyznać, że sposobności do „zmajoryzowania“ konserwatystów w Kole nie umiały wykorzystać. Kto ponosi winę w tym wypadku, rzecz wiadoma — teraz nie czas na spóźnione rekryminacye tylko na poprawę błędów.

Ale ludzie, którzy pod sztandarem konserwatyzmu przychodzą w liczbie 17 do Koła polskiego, to nie zagorzali stańczycy, starej daty reakcyoniści, ale ludzie, którzy ze zmieniających się stosunków społecznych w Europie, państwie i u nas w kraju, umieją wyciągnąć dobre dla siebie i drugich nauki.

Obecność tak światłego i liczącego się ze wszystkiemi zdobyczami postępu i ducha czasu p. Jaworskiego jest stokroć bardziej w Kole pożądana niż niejednego „demokraty“, który nie wiadomo skąd czerpie tytuł do takiego miana a do Koła jeździł intrygować i rozbijać jego solidarność, niczem praktycznie swych programowych idei nie enuncyując.

Wiadomości polityczne i społeczne.

— —

Sprawy zagraniczne.

Konstytucya republiki portugalskiej.

Wczoraj ogłosiła komisya konstytucyjna Zgromadzenia narodowego zasady konstytucyi. Według oficyalnego doniesienia przedstawiają się te wyniki prac komisyi w następującem streszczeniu:

Na czele republiki stoi prezydent, którego płacę oznaczyć się ma przed wyborem.

Pracę ustawodawczą spełniać będą d w i e Izby. J e d n a ma się nazywać R a d ą g m i n i b ę d z i e w y b i e r a n a p r z e z R a d y g m i n n e całego kraju.

Prezydent komunikować się będzie z Izbami w drodze orędzi.

M i n i s t r o w i e n i e b ę d ą s i ę I z b i e p r z e d s t a w i a l i.

Te zasady, jak stwierdzają dzienniki lizbońskie monarchistyczne, nikogo nie zadowalają, z wyjątkiem t. zw. republikanów bez bliższego określenia, rządowców. Demokraci nie mogą przychylnie patrzeć na konstytucyę, która na pierwszym planie stawia p ł a c ę prezydenta i wprowadza d w i e Izby, a nie nakazuje ministrom przedstawiać się parlamentowi. Naczelna zasada odpowiedzialności rządu przed Izbą doznaje zdjęcie stanowczo uszczerbku przez tego rodzaju zdjęcie formalnego s y m b o l u nadrzędności przedstawicielstwa narodu nad ministeryum — przedstawicielstwem rządu. Utworzenie zaś dwu Izb, z których jedna tylko będzie istotnie przedstawicielstwem woli ludności, sprzeciwia się zasadzie równości, którą głosząc, obalili republikanie ostatniej jesieni monarchię.

Oczywista rzecz, że powyższe streszczenie zasad konstytucyi jest niedokładne. Jest ono tylko streszczeni m zasad reprezentacyi państwo w j, a nie dotyka esencyonalnych kwestyi konstytucyonalizmu, więc swobód obywatelskich i... ich ograniczeń.

Również nie podaje komunikat urzędowy żadnej wzmianki o nastroju przyszłej Izby i jej przywilejów w porównaniu z Radą gmin. W

STANISŁAW BRZOZOWSKI.

3)

Sam wśród ludzi.

TOM DRUGI. KSIĘGA TRZECIA:

„L'HUMANITÉ“, PARAKLET I PROROCY.

(Ciąg dalszy.)

W dziwny sposób były one dla niego czemś jednem! — Ale kto to rozumie? Dla niich Guerazzi jest autorem — Guerrazzi był jego chorobą, chorobą do której nie chciał się przyznać. On i Wiktor Hugo! Ale Hugo był francuzem, można go więc było uznawać. Guerrazzi stał się natomiast nieprzyjacielem osobistym od czasu, gdy Ada, Ada kobieta, która powinnaby mieć taki styl w żyłach, powiedziała, że on go jej przypomina: on, Rebecchi. Dlaczego ona była inna, całkiem inna wtedy, przed pięciu, sześciu tylko laty.

Czy kobiety powinny czytać? Ktoś mu pokazał stronice z listów Byrona, zalecające wschodni system. Od czasu, gdy Ada przeczytała ziewając i zasypiając, ale całą i to z robieniem notat Divina Dantego, Rebecchi czuł się nieswojo. On był tak pewny, że znał, czytał tę książkę. Nie mógł przecież zacząć ją czytać teraz po raz pierwszy! Po raz pierwszy nie można czytać pewnych książek, gdy się już ma lat dobrze za trzydzieści. Wtedy te książki są już napewno w jakiś sposób znane. To nam tłumaczy niejedną erudycyę. Ale w każdym razie lepiej się czuł Rebecchi w domu, gdy Ada tej książki nie czytała. Od tego czasu — rzecz osobliwa — Rebecchi o Dantem mówił śmiało tylko z francuzami. Humor jego się popsuł i uczynił go skłonnym do gorzkich refleksyi o rodakach: list szyfrowany wzbogacony został o jeden jeszcze ironiczny frazes. „Takie fakty jak z tym Polakiem, świadczą, że istotnie słusznie my to Włosi uważani jesteśmy za mistrzów konspiracyi. Jest to prawda historyczna i dlatego niewątpliwie należy już dzisiaj całkowicie tylko do historyi“. To mu się wydało tak wielkiem w stylu, że zawijając się w kołdrę, nie był pewny, czy nie jest to toga.

Rebecchi wierzył, że istotnie poruszył ważkie i groźne koła spisku. Miał on o Polakach najfantastyczniejsze wyobrażenia i już geograficznie nie bardzo dawał sobie z nimi radę: W każdym razie skojarzone było wyobrażenie o nich z chłodem, śniegiem, brakiem słońca i carem Mikołajem. Gdy patrzył w chłodne oczy Orzechowskiego, przychodziło mu do głowy to wszystko. Ten człowiek był dla niego całkiem niezrozumiały swym brakiem giestykulacyi i małomównością. Właściwie po pewnym czasie zaczęło mu się coś nie podobać we wspomnieniu rozmowy. Zaczęły go boleć fizycznie na dnie pamięci echa pewnych zdań wypowiedzianych w tamtej chwili z wielką samoaprobatą. W mięśniach jakby tkwiła pamięć ruchów i jednocześnie milczącego żelaznego spojrzenia.

— „Gesuita!“ — mruczał, przewracając się po łóżku i przypominając sobie pewne zwroty, zimne i nagie jak krucyfiks. W sekrecie przed mistrzem w ostentacyjnie ukrywanym sekrecie, Rebecchi był materyalistą i wrogiem wszelkich złudzeń: wychowany na mleku „żelaznej wilczycy i mądrości Lukrecyusza“, Tantum potuit. Ten Orzechowski ma wszelkie cechy fanatyka.

Samuel Orzechowski nie spał także tej nocy. Było naśmiejszą prawdą to, co mówił on Rebecchiemu. Nie miał on żadnych związków z kołami, które tu wchodziły w rachubę i w całej wiadomości poruszyło go coś całkiem innego. Nazwisko Romana przekręcone do niepoznania, zmienione w dziwoląg i zagadkę przez włoską francuszczyznę, zrazu wydało mu się obcem. Ale w samym liście, z którego od czasu do czasu Rebecchi wychwytywał jakiś zwrot pojedyńczy, nagle uderzyło go coś, jako rzecz znana, znana w sposób niepodobny do zapomnienia. Była tam mowa o stosunkach w Romanii, Marchjach papieskich i o zaostrzeniu umysłów które sprzyja wszelkiej formie ateizmu, materyalizmu, szczególniej, jeżeli namiętność i zapał jakiejś jednostki umie nadać tym doktrynom śmierci“ — pisał Mazzini — „pozory nietylko prawdy, lecz i natchnienia, gdy zostaną wyposażone te w gruncie rzeczy gabinetowe teorye, cuchnące zdala Kaunitzem i jego zawsze zamkniętym izolowanym grobem-gabinetem w żar i blask, czyniące z nich coś podobnego do religii. W naszych masach tylko taka propaganda jest niebezpieczna, zwłaszcza, jeżeli nowy Bóg pojawia się z krwawym rytuałem, domaga się ofiar z wrogów i nie szczędzi zapowiedzi millenium, w którem nie zbraknie dla nikogo wina, makaronów i każdy dzień będzie przynosił szczęśliwe terno. Nie wiem, co jest prawdą, o ile to dotyczy samego Polaka — nawet wydaje mi się on niebezpieczniejszym, gdyż szczerym; jakaś fantastyczna kombinacya lorda Byrona i Saint-Justa, ale to pewna, że jego agitacya jest tu tak rozumiana i że jego osoba jest dostatecznie oryginalna, by pociągać inteligentniejszych a nawet takich jak Gravina“ (tu Rebecchi wzruszył ramionami — Boże miły! Gravina! Gravina! także przykład) „lub Barusi“ (to też musi być coś w tym rodzaju: Bolońska wielkość! ach nie! wenecki męczennik, smarkacz, co się naczytał niemieckich filozofów) „i dostatecznie plastyczna, by działać na natury niedostępne dla pojęć i rozumiejące gesty. Nie zastanawia mię Settepassi, ale Ugo Strada jest człowiekiem, którego można uważać za typ. To co piszą mi o Polaku tym, każe mi mniemać, że istotnie już fizycznie jest to zjawisko niepospolite: siłacz i atleta, ton zupełnie Miltonowskiego szatana, prędzej istotnie nawet w tym jest on stylu niż z Byrona. Ma się wrażenie, że jest on osobistym nieprzyjacielem nie papiestwa, lecz ewangelii i Chrystusa. Medici z nim rozmawiał i mówi, że bronił on Borgii i to nawet Cezara tylko, lecz starego.

C. d. n.

każdym razie znamienną jest ta konstytucya dwuizbowa, jako uznanie zasady zastępstwa interesów.

Projekt komisyi ulegnie niezawodnie zmianom, i to istotnym, w czasie obrad Zgromadzenia narodowego.

Sytuacya w Portugalii zaostrzyła się w wysokim stopniu wskutek rozruchów monarchistycznych. Mimo niedawnych jeszcze zapewnień ministra Bernardina Machady i całego zresztą rządu prowizorycznego, zatacza ruch monarchistyczny szerokie kręgi. Ludność spodziewała się po rewolucyi więcej, niż jej przewrót mógł dać. Nieposlednią rolę odegrały w tem manifesty i proklamacye rewolucyonistów, którymi ściągano ludność do obozu republikańskiego obietnicami i przyrzeczeniami z góry skazanemi na niewykonalność. Niedziwne tedy z tego powodu zniechęcenie i brak zaufania do rządu prowizorycznego dały się łatwo wykorzystać agitatorom sojuszu klerykalno-monarchistycznego. Ponieważ wiadomość wczorajsza o rozruchach w Oporcie dotąd nie doznała potwierdzenia ze źródeł portugalskich, trudno dziś wnioskować o sytuacyi w Portugalii wogóle. W każdym razie oporne stanowisko biskupów i coraz śmielsze występy monarchistów świadczyć się zdają, że i przeciwników republiki w Portugalii nie brak.

Niemcy w Marokku.

Prasa francuska tytułuje wiadomości o inwazyi Niemiec do Marokka sensacyjnie, jako „Poważna katastrofa“, „Zbrodnia Niemiec“, „Szpony niemieckie“ itp. Mimo całej jednak sensacyjności zdaje się, że afera nie jest zbyt groźna dla pokoju europejskiego, ponieważ prezydent Falliéres i minister de Selves udali się w podróż do Holandyi.

Wbrew wiadomości, nadesłanych nam ze źródła urzędowego, załoga „Pantery“ nie wylądowała, ale znajduje się na statku. Prócz „Pantery“ znajdują się na wodach Afryki zachodniej kanonierka „Dzik“ („Eber“) i okręt mierniczy „Mewa“ („Möwe“).

Na „Panterze“ znajduje się 125 ludzi pod dziewięciu porucznikami, dwa 10 i pół -centymetrowe działa, sześć dział maszynowych 3·7 cm. i dwa karabiny maszynowe. Dowódcą „Pantery“ jest kapitan korwety Behnisch, który ma ustąpić w jesieni br.

Również i druga wiadomość, nadesłana przez „biuro Wolfa“, okazała się nieprawdziwą: Falliéres'owi towarzyszy w podróży Selves, a nie Couyba.

Nie będzie interpelacyi.

W „Gazecie Wieczornej“ z 30. czerwca b. r. zamieściliśmy sprawozdanie z podkładu pierwszej interpelacyi do nowego gabinetu francuskiego, zapowiedzianej przez Bonissona. Otóż p. Charvet, o którego nielegalną nominacyę na radcę sądu apelacyjnego w Paryżu szło, napisał list do ministra sprawiedliwości, zrzekając się dobrowolnie objęcia stanowiska radcy apelacyi.

W uznaniu trzydziestoletniej pracy p. Charveta, której nie odmawiali owocności i uczciwości nawet przeciwnicy nominacyi, nadał mu min. Cruppi stanowisko prezydenta trybunału, zastrzegając sobie jeszcze decyzyę co do przydzielenia go. Wobec tego Bonisson cofnął interpelacyę.

Reforma wyborcza we Francyi.

Izba deputowanych przyjęła wczoraj 536 głosami przeciw 4 wniosek dep. Dumesnila, orzekający, że członkowie Izby są wybierani na podstawie skrutynium list z zastępstwem mniejszości.

Uchwała powyższa przeszła po dość burzliwej dyskusyi, a stanowi decydujące wotum ufności Izby dla rządu, który wyszedł po ustąpieniu gabinetu Monisa, z zadaniem przeprowadzenia reformy wyborczej.

Sprawy wewnętrzne.

Rada narodowa wobec ubiegłych wyborów.

Krakowski „Czas“ zamieszcza w numerze 295 z 3. lipca br. znamienny artykuł, który niniejszem reprodukujemy:

„Wybory w Galicyi kończą się dzisiaj; w ogólnych zarysach można już ocenić ich wynik. Można stwierdzić, że Koło polskie wejdzie do Izby w tej samej lub może nawet zwiększonej sile liczebnej i że, co ważniejsza, poziom jego polityczny podniesie się bardzo znacznie. Wrażenie tego ostatniego faktu jest powszechne i głębokie, zwłaszcza w prasie innych stronnictw austryackich, które, nie śledząc dokładnie stałego od lat czterech przeobrażenia się opinii w naszym kraju, nie spodziewały się takiego wewnętrznego wzmocnienia naszej reprezentacyi. Od partyi polskich, które padły ofiarą tego politycznego procesu, nie można oczywiście wymagać jasnej świadomości w tej mierze — możnaby co najwyżej żądać choć trochę więcej prawdomówności w krytyce wyborów i znacznie więcej rozwagi w rozdzieraniu szat: inaczej cały kraj zobaczy, jaki się właściwie pod temi szatami krył egoizm stronniczy, pozbawiony wszelkiej myśli o dobro ogółu.

Odkładając jednak rozrachunki z tą „patryotyczną“ opozycyą, nie możemy dziś już w chwili zamknięcia aktu wyborczego pomijać milczeniem faktu, który się w wysokim stopniu przyczynił do rozpętania tego egoizmu, megalomanii i namiętności partyjnej. Jest nim tegoroczna akcya naszej naczelnej władzy wyborczej, Rady narodowej.

Zadanie tej władzy jest niesłychanie trudne; wymaga nie tylko ogromnej pracy i poświęcenia, ale także bystrego zmysłu i subtelnego taktu politycznego, nie tylko zrozumienia politycznych celów, ale i odczucia praktycznych możliwości. Wszystko to razem daje dopiero Radzie narodowej ten urok i powagę społeczną, bez której władza czysto moralna przestaje być władzą, a staje się konwentyklem.

Jakże niestety wygiądała ta powaga Rady narodowej w obecnej kampanii wyborczej? Z wyjątkiem jednego stronnictwa, które dzięki swemu, że tak powiemy, geograficzno-socyalnemu położeniu, nie miało w praktyce wyborczej z Radą narodową wiele do czynienia, nie było większej zorganizowanej partyi reprezentowanej w Radzie, któraby nie miała outsiderów z powodu dyktatów tej magistratury, a odnosi się to także do stronnictw, które Rada narodowa specyalnie faworyzowała. Już to samo świadczy, że Rada nie miała dość powagi nawet wśród żywiołów, na których się opierała, między którymi szukała swych mężów zaufania, na których relacyach się opierała w swoich orzeczeniach.

Sprawiedliwość nakazuje przyznać, że do osłabienia powagi obecnej Rady przyczyniły się i błędy poprzedniej, której zawdzięczaliśmy dwa z trzech syonistycznych mandatów na Wschodzie. Ale odzyskanie tych mandatów w obecnej kampanii nie jest zasługą obecnej Rady, lecz wyłącznie czynnika, przeciw któremu właśnie Rada walczyła z dziecinnym uporem i zaślepieniem.

W ogóle, jeśli chcemy charakteryzować ducha, który przewodniczył ubiegłej akcyi Rady Narodowej, nie mozemy tego uczynić inaczej, jak, że kierujące sfery tej naszej instytucyi myślały głównie o tem, jakby komu coś na złość zrobić. Nie było w zachodniej części kraju kandydata bez szans, któryby nie spekulował na uznanie w jakiś sposób swego okręgu za narodowo zagrożony, w nadziei, że może Rada Narodowa „utrąci“ kandydata, mającego istotnie szanse wyboru. Patrząc na całą akcyę wyborczą przez pryzmat wyboru w jednym okręgu, który naprawdę nigdy narodowo zagrożonym

JEROME K. JEROME.

Bajka o krytykach.

Pewnej nocy śniło mi się, iż najzupełniej niespodzianie znalazłem się w jakiejś uroczej i bajecznej krainie, w której mieszkańcy mieli nader wysokie pojęcie o rozumie swych krytyków. Oczywiście, iż krytycy opinię tę podzielali skwapliwie.

Początkowo w bajecznej krainie istnieli autorowie, pisujący książki. Niestety jednak, dzieła te nie znajdowały nigdy uznania wśród krytyków. Dowodzili oni autorom, iż niema w tych pracach nic oryginalnego i że byłoby o wiele lepiej, gdyby zamiast marnować swój czas wzięli się raczej do kopania kartofli.

Autorzy pod wpływem tego rodzaju nauk z bólem serca porzucili swój zawód i wzięli się istotnie do kopania kartofli.

Nie znaleźli jednak na tej drodze uznania wśród szerszego ogółu. Nieprzystosowani do nowego rodzaju pracy, obowiązki swe spełniali źle i opieszale, narażając swych pracodawców jedynie na poważne straty materyalne.

— Doprawdy, kochani autorowie — mówili rolnicy — weźcie się lepiej z powrotem do pisania; nawet ślepy musi przyznać, iż o wiele piękniej układacie książki, niż kopiecie kartofle.

W zadziwiającej krainie, jaką oczy me oglądały w marzeniu sennem, istnieli początkowo i malarze. Ich dzieła również podlegały opinii sędziów.

— Niestety — jęczeli krytycy — w obrazach naszych malarzów niema właściwie nic oryginalnego. Posiłkują się oni stale jednakiemi środkami technicznemi i szablonową metodą twórczą. Taż sama, co zwykle perspektywa, jednostajny koloryt, tenże zachód słońca, takież niebo i twarze ludzkie. Ach, czemuż ci nieszczęśliwcy nie wezmą się lepiej do tynkowania domów lub czyszczenia butów... Zaiste, ludzie ci nierozważnie marnują czas na twórcze zachcianki.

Ostatecznie znękani niepomiernie malarze zaopatrzyli się bądź w drabinki, bądź w kubły ze smarowidłem i ku utrapieniu nowych swych pracodawców wzięli się do pracy.

Mniej więcej podobny los spotkał rzeźbiarzów, muzyków i poetów.

Odsądzono ich od czci i wiary i zadecydowano, iż w gruncie rzeczy artyści ci są plagiatorami, powtarzającymi jedne i te same motywy w przeróżnych kombinacyach.

— Szkoda waszego czasu — rzekli krytycy. — Weźcie się lepiej do zamiatania ulic, mycia okien, tłuczenia kamieni na szosie.

I oto po upływie niejakiego czasu w całej bajecznej krainie zabrakło zupełnie literatów, muzyków, rzeźbiarzy. Krytycy nie mieli już nic do roboty i cieszyli się ogólnym szacunkiem ludności.

Uwielbienie było tak powszechne, iż dnia pewnego na jakiemś zebraniu ludowem jeden z mowców rzekł:

— Dzięki naszym krytykom artyści w całej krainie nie tracą już czasu daremnie. Każdy człowiek błądzi. I my w życiu codziennem niewątpliwie popełniamy błędy. Jedynie tylko nasi krytycy są pod tym względem bez zarzutu. Proponuję, abyśmy odtąd poddali się bez zastrzeżeń krytyce naszych krytyków. Niechaj sądzą nasze postępki, niechaj nas uczą żyć, a my bez zastrzeżeń stosować się będziemy do ich rad i wskazań.

Wniosek przyjęto jednogłośnie i postanowiono powierzyć krytykom ster rządów.

Uradowani krytycy przystąpili natychmiast do pracy.

Gdy więc ktoś z mieszkańców kupował dom, lub gdy komuś kury znosiły jaja, zapytywano krytyków, co myślą o tej sprawie. Krytycy ganili zawsze domy, dowodząc, iż niema w całej krainie ani jednej oryginalnej budowli. Wszystkie kamienice są do siebie podobne. Każda z nich zbudowana jest podług jednego szablonu. Zaczynają się od piwnicy, a potem idzie parter. Dalej pną się ku górze piętra, aż do samego dachu.

Toż samo mówiono o jajkach, w których nie widziano nic oryginalnego; jedno podobne było bliźniaczo do drugiego.

Między innemi szukały u krytyków rady zakochane pary.

— Droga pani — odpowiadali najczęściej krytycy. — Po bliższem zbadaniu nie mogę pani powiedzieć nic dobrego o jej narzeczonym. Ten człowiek nie posiada w sobie zupełnie znamion oryginalności.

Do młodzieńców mówiono najczęściej:

nie był, Rada narodowa doszła do tego, że treścią jej akcyi była jednostronna a nie ogólna polityka.

Wobec tego zahypnotyzowania Rady narodowej jednym czy dwoma wyborami w kraju, nic dziwnego, że się tej instytucyi wydarzyły takie nieszczęśliwe wypadki, jak zatwierdzenie p. Orensteina we Lwowie. Wypadek sam w sobie mało znaczący. Ale podczas, gdy zasadniczy błąd w akcyi Rady narodowej pozostał dla szerokiej publiczności nieznanym, a znali go i ubolewali tylko ci, który w kierownictwie akcyi wyborczej brali udział — ten drobny fakt uderzył wyobraźnię polskiego ogółu i nawet ludziom nie zajmującym się czynnie polityką krajową otworzył oczy na fakt, iż coś w państwie duńskiem zepsuło.

Kierownikom Rady narodowej nie odmawiamy ani dobrej woli, ani poświęcenia. Być może, że głównym błędem jest ich pewna anachroniczność. Są to ludzie, których wyobrażenie o właściwych źródłach opinii w kraju, o kierunku istotnie silnych prądów społecznych, nie odpowiada dzisiejszemu stanowi kraju, ludzie, którzy jeszcze wierzą, że opinia kraju wyraża artykuł, który inspirowali i z którego następnie sami czerpią natchnienie.

Ludzie ci z pewnością w najlepszej wierze są dziś ogromnie zadowoleni ze swojej działalności, wszystkie swoje złośliwości i małe sztuczki uważają za wielkie czyny i zasługi polityczne; ale z pewnością też nie wiedzą, jak deprawujące wrażenie cała ta akcya wywarła w szerszych kołach ludności, wśród żywiołów, gotowych zawsze zasadniczo do popierania obywatelskiej działalności Rady, wśród ludzi, stojących pod względem politycznym bardzo blisko czynników kierujących Rady.

Nie z jakiejś niechęci ku pojedyńczym jednostkom, których pracę i poświęcenie cenić umiemy — i nie na wiatr tylko, ale po bardzo dokładnem i wszechstronnem informowaniu się w kraju, na wschodzie zarówno jak na zachodzie, możemy upewnić kierownictwo Rady narodowej, że ostatecznym wynikiem jej akcyi jest powszechna świadomość jednej, głównej, gwałtownej potrzeby politycznej kraju: reformy Rady narodowej, ref. my in capite et membris.

W interesie powagi tej instytucyi nie można patrzyć obojętnie na fakt, że wybory wypadły doskonale — mimo Rady narodowej; bo nie można zawsze liczyć na tak elementarny i potężny odruch społeczeństwa przeciw błędom ostatniego Koła polskiego, jak był odruch obecny, z którym na szczęście liczył się rząd krajowy i któremu zawdzięczamy świetny wynik wyborów.“

Refleksye wyborcze z 30-go okręgu.

Dziwić się, lub za złe brać trudno, jeśli dzienniki jak „Słowo Polskie“ lub „Gazeta Narodowa“ szukają zewnętrznej ulgi po doznanej porażce wyborczej w okręgu 30-tym, w czułych nekrologach politycznych dla p. prof. Starzyńskiego. Dalecy jesteśmy od intencyi czynienia najmniejszej ujmy osobie p. prof. Starzyńskiego, uderza nas tylko, dlaczego do podniesienia wszelakich uznanych i nieuznanych zalet p. pr. Starzyńskiego potrzebne jest tło oczerniające osobę namiestnika, który właśnie przy wyborach w okręgu 30-tym stał niewzruszenie ponad partyami.

Z partyjnie zaślepionymi nie myślimy polemizować, jako że znaczyłoby to kusić się o usunięcie choroby nieuleczalnej, wystarczy nam ograniczyć się do przedstawienia faktycznego stanu rzeczy, który sam przez się udowodni jasno, jak to popularność p. pr. Starzyńskiego i jego kandydatury w okręgu 30-tym, zaistniała tylko w bujnej fantazyi nielicznej garstki jego stronników.

Panowie ci — porwani namiętnością polityczną — zapomnieli, że w okręgu 30 prawie 70 prc. wyborców stanowią żydzi, a 16 prc. Rusini — nie widzieli lub nie chcieli widzieć, że p. dr. Starzyńskiego uważają żydzi za prononsowanego antysemitę i jako takiego z góry zwalczać go postanowili, a Rusini go wprost nienawidzą.

Z tym stanem rzeczy nie liczyła się zupełnie Rada Narodowa, forsując — wbrew statutowi — kandydaturę p. prof. Starzyńskiego i śmiało dziś już twierdzić można, że mandat ten został wprost **u r a t o w a n y** przez p. dr. Steinhausa dla Koła polskiego, gdyż wobec „popularności“, jaką cieszył się kandydat Rady Narodowej, byłby został — w razie braku kandydata żyda-Polaka — wybrany syonista!

Niewczesne miotanie się i wypominanie terroru w gazetach stronie przeciwnej z miną niewiniątek — podczas gdy zażaleniami na terror najbezwzględniejszy ze strony burmistrzów, sędziów i wszystkich innych, broniących sprawy p. dr. Starzyńskiego, zasypane jest namiestnictwo i sąd — brzmi wprost śmiesznie i dziecinnie.

Rzucanie zaś zjadliwych, a bezsilnych pocisków na osobę starosty Kaliniewicza nie zadziwi nikogo, komu wiadome tajniki zaściankowych animozyi osobistych, kilku podrażnionych przez tegoż w ich osobistej ambicyi panów. Nie mogą oni też wybaczyć staroście neutralnego zachowania się przy obecnych wyborach, przyzwyczajeni do tradycyjnego, terrorystycznego przeprowadzania kandydatury p. prof. Starzyńskiego. Teraz mszczą się komponowaniem paszkwilów, które im „Słowo Polskie“ i „Gazeta Narodowa“ skwapliwie drukują, zamiast przyznać lojalnie, że tylko dzięki bezstronnemu stanowisku rządu, mamy do zawdzięczenia uratowanie mandatu tego dla Koła polskiego.

*

Piszą nam z Sokala: Autor artykułu pod napisem „Nieco Arytmetyki z okręgu prof. Starzyńskiego“, zamieszczonego w „Słowie Polskiem“ z 28 czerwca br. wyraża zdziwienie z tego powodu, że prof. Starzyński, który przy pierwszem głosowaniu zdobył 2568 głosów, powiększył cyfrę tę przy ściślejszych wyborach zaledwie o niespełna 200 głosów.

Otóż „arytmetyka“ „Słowa Polskiego“ wymaga wyjaśnienia.

Przedewszystkiem musimy skonstatować, że przy pierwszem głosowaniu otrzymali: prof. Starzyński 2037 (a nie jak mylnie ogłoszono 2568). dr. Steinhaus 1823 (a nie jak mylnie podano 2080). Ks. Mitrat Lewicki 1290 (a nie jak mylnie podano 1532). Zaś dr. Rapaport 1426 (a nie jak mylnie podano 1796) i że zatem różnica głosów, które oddano na prof. Starzyńskiego i dr. Steinhausa wynosiła zaledwie około 200 głosów. Z tego wynika, że prof. Starzyński zdołał ilość oddanych na siebie głosów powiększyć przy ściślejszem głosowaniu o niespełna 700 głosów t. j. o połowę głosów syonisty Rapaporta, podczas gdy na dr. Steinhausa padły głosy ruskie, część głosów syonistycznych oraz około 250 nowo głosujących.

Przy ściślejszem głosowaniu głosowało bowiem około 250 wyborców więcej, jak przy pierwszem głosowaniu.

O tem, by dr. Steinhaus obiecywał ks. Mitratowi Lewickiemu posadę biskupa przemyskiego nikt w okręgu nie słyszał i jest to taki sam wymysł, jak twierdzenie, że Mojżesz Kanarek był kasyerem p. Steinhausa.

Wybory u nas odbyły się całkiem legalnie — dlatego tylko, bo starostwa zachowywały się zupełnie neutralnie i nie dopuszczały do terroru ani z jednej, ani z drugiej strony. Konkretnych faktów o nadużyciu nikt dotychczas nie mógł podać.

Natomiast faktem jest, że obecnie ściąga się od wyborców pieniądze, które dano za głosy dla prof. Starzyńskiego. a które faktycznie oddano na dra Steinhausa. Akcyą tą zajmuje się się jeden z dyrektorów tut. Towarzystwa kredytowego.

Nieprawdziwa wiadomość.

Pod tym tytułem podaje „Gazeta Lwowska“ urzędowe sprostowanie nieprawdziwych wiadomości podanych przez „Naprzód“ (a powtórzonych przez „Głos“) odnośnie do wyborów w okręgu wyborczym 35 Jaworzno-Chrzanów. Sprostowanie to brzmi jak następuje:

W nr. 150 z dnia 29-go czerwca 1911 „Naprzód“ podał szczegółowy wykaz głosów, oddanych w okręgu wyborczym 35 z pojedynczych miejsc wyboru. a sumując te cyfry wyciągnął stąd wniosek, że z pośród kandydatów otrzymał Żuławski 6344, Wróbel 5513, a Zarański 5852 głosów, a zatem wybrani zostali Żuławski i Zarański.

Z porównania wykazu tego, podanego przez „Naprzód“, z wykazem autentycznym, opartym na oryginalnych protokołach, nadesłanych głównej komisyi wyborczej przez poszczególne komisye wyborcze, okazuje się jednak, że cyfry podane przez „Naprzód“ w wielu pozycyach są błędne, a nadto, że w wykazie „Naprzodu“ pominięto zupełnie głosy oddane w trzech komisyach wyborczych, mianowicie w Dąbrowie, Kwaczale i Porębie żeg., w których na Żuławskiego padło 148 głosów, na Wróbla 644, a na Zarańskiego 122.

Według urzędowego zestawienia, dokonanego przez główną komisyę wyborczą w Chrzanowie, otrzymali, jak już w dziennikach podano, Wróbel 6278, Zarański 6252, Żuławski 6072. **a zatem dwaj pierwsi zostali wybrani.**

— Wielkie bogi! W tej dziewczynie niema nic pociągającego. Cóż stąd, że posiada ona miłą twarzyczkę, kształtną figurkę, anielski charakter i tryska zdrowiem. W tem wszystkiem niema nic oryginalnego. Od chwili stworzenia świata takich dziewcząt było już bardzo wiele.

Naturalnie, iż przeważająca większość małżeństw nie dochodziła do skutku.

A tymczasem krytycy nie tracili czasu daremnie. Potępiali więc ptaki, iż śpiewały tak banalnie; narzekali na kwiaty, iż zarówno zapach ich jak i barwy nie są oryginalne. Słowem krytykowali wszystko, nawet słońce! „Od wieków świeci — mówiono — a zawsze jednakowo, aż do znudzenia banalnie. Albo praży żarem, albo nie praży zupełnie.

Ilekroć jaka matka, zachwycona swem istotnie pięknem dzieckiem, pokazywała je z dumą krytykom, nieubłagani sędziowie odpowiadali:

— Co pani mówi. Przecież w tem dziecku niema ani krzty oryginalności. Przypomina ono w zupełności inne dzieci. A więc jest plagiatem. Zaiste, na stwarzanie takich dzieł szkoda czasu! Jeżeli pani nie może zdobyć się na coś oryginalnego, radzimy zamiast rodzenia dzieci wziąć się do innego zajęcia.

Wreszcie nadszedł krytyczny moment dla krytyków. Działo się to w dniu, gdy mężowie ci powiedzieli nader niepochlebny sąd o wiośnie, tak podobnej do tylu innych, a więc dlatego tak mało oryginalnej.

I oto ten sam mówca, który ongi wzywał tłumy do powszechnego posłuszeństwa względem rozumu krytyków, porwał tłumy nową propozycyą.

— Prawdziwie — wołał — panowie krytycy! Dość już mamy waszych sądów! Wasze krytyki są banalne, a wy sami nie macie w sobie nic oryginalnego. Powtarzacie rzeczy, które jeszcze w czasach przedhistorycznych uchodziły za szablon. Wnoszę, abyśmy utopili krytyków i w ten sposób pozbyli się raz na zawsze ich opieki!... Odetchniemy nareszcie swobodnie.

— Ależ to niesłychane barbarzyństwo! — rozległy się w odpowiedzi głosy krytyków.

— Niesłychane! — wrzeszczano wśród tłumu. — Ach, nareszcie zdobyliśmy się na coś oryginalnego i teraz chyba już się wam podobamy!

I stało się! Utopiono wszystkich krytyków i wydano surowe prawo, kwalifikujące krytykę, jako ciężkie przestępstwo.

Od tego czasu życie stało się w krainie tej o wiele znośniejsze. Co się zresztą działo później, nie umiem powiedzieć, gdyż obudziłem się ze snu.

Mandaty żydowskie.

Czytamy w „Tygodniku“:

„W stanie posiadania mandatów żydowskich nie nastąpiła zmiana, ale nastąpił inny podział okręgów. Mianowicie trzej posłowie syonistyczni (Stand, Gabel i Mahler) utracili mandaty, a tylko w miejsce Standa (Koliszer w Brodach) wszedł poseł żydowski; mandaty Gabla i Mahlera, które w roku 1907 uzyskano przy pomocy Rusinów przeciw mniejszościom polskim w Galicyi wschodniej, wróciły teraz do tych mniejszości. Zamiast mandatu z Kołomyi, uzyskali żydzi mandat ze Stanisławowa, a zamiast dwóch mandatów syonistycznych uzyskali mandaty żółkiewski i buczacki, które dotąd były w rękach chrześcijańskich posłów polskich. — Bez zmian pozostały tylko mandaty: krakowski, tarnopolski, lwowski, przemyski i drohobycki, które pozostały w rękach dotychczasowych posłów.

„Charakterystyką minionych wyborów jest zniknięcie posłów syonistycznych z Galicyi. Ani jeden z kandydatów nie uzyskał mandatu, mimo, że obsadzili cały szereg okręgów. I tak, Stand kandydował w trzech okręgach (Lwów 3, Brody i Tarnopol), Zipper w Drohobyczu i Stanisławowie, Malz w Tarnowie, Rappaport w Żółkwi, Ringel w Buczaczu, Reich w Stryju itd., a owocem tych zabiegów był — kompletny upadek. Syoniści mają jednak nadzieję, że uda im się dodatkowo przeprowadzić Grünberga, na którego rzecz ma zrezygnować Breiter w Złoczowie.

„Syoniści w Galicyi zawarli pakt z jawnymi antysemitami, wszechpolakami, i za cenę przyrzeczonego poparcia dla Reicha i Ringla, zobowiązali się głosować na Starzyńskiego przeciw Steinhausowi, ale to wszystko nie pomogło“.

Wyrok w procesie akademików ruskich.

Dramat lipcowy z roku 1910 dobiegł końca. Po czteromiesięcznym, monotonnym i nie budzącym ciekawości procesie zapadł wyrok.

Wszyscy bez wyjątku zostali zasądzeni. Kara więzienia na 3 i na 1 miesiąc była tą miarą sprawiedliwości, na którą oskarżeni tak długo w skupieniu ducha czekali.

Jedynie tylko ze względu na wiek niektórych oskarżonych zmniejszono karę miesięcznego więzienia o połowę.

Wyrok ten przyjęli oskarżeni z nadzwyczajnym spokojem, snać pewni są, iż zgłoszone przez obronę zażalenie nieważności uwieńczone zostanie pomyślnym rezultatem.

*

Liczne posterunki policyjne rozstawione na przestrzeni ul. Batorego wskazywały na coś nadzwyczajnego.

W samym gmachu sądowym i na kurytarzu głównym także skonsygnowano liczniejszy oddział policyi.

W sali sądowej oskarżeni w komplecie, ławy dla publiczności dość silnie osadzone przez młodzież akademicką płci obojga.

Punktualnie o godz. 10 m. 30 rano przewodniczący, r. Obertyński rozpoczął odczytywanie obszernie umotywowanego wyroku, na mocy którego wszyscy oskarżeni uznani zostali winnymi gwałtu publicznego, ponadto oskarżeni Osyp Ochrymowicz i Paweł Reszetyło uznani winnymi, iż bez upoważnienia i bez wykazanej konieczności do odwrócenia grożącego niebezpieczeństwa broń nosili i skazani zostali:

Osyp Ochrymowicz, Paweł Reszetyło, Dmytro Sumyk, Mikołaj Zalizniak i J. Zadurowicz na **3 miesiące więzienia każdy.**

Mikołaj Zalizniak ponadto jako obcy poddany skazany zostaje po odbyciu kary na wydalenie z granic państwa austryackiego.

Jezierski, Michaliczko, Wytwyckij, Mosiak, Hryhoryczuk, Rożankowski, Jurynycz, Maksymczuk, Kohut, Deresz, Nykołyszyn, Medwid, Popowycz, Terlecki, Szynajło, Zdebski, Andrusewycz Fr., Biłyński, Didyk, Domaszewycz, Doktorjuk, Hynyłewycz, Łukasiuk, **po 14 dni więzienia każdy**, pozostali zaś oskarżeni w liczbie 72 po **1 miesiącu więzienia** każdy.

Obrońca dr. Ohrymowicz imieniem wszystkich oskarżonych **zgłosił zażalenie nieważności** i prosił o wręczenie każdemu z oskarżonyah kopii wyroku.

Wspólne kuchnie robotnicze w Szwecyi.

Już od dłuższego czasu roztrząsają dzienniki norweskie sprawę utworzenia kuchni dla warstw robotniczych na podstawach kooperacyi. Między innemi ciekawy list otrzymała redakcya jednego z pism norweskich „Tidens Tegu“; list pochodzi z Upsali od jednej z tamtejszych szwedzkich robotnic, która opisuje, jak sobie tymczasem tam poradzono w tej sprawie. Przy czytaniu tego opisu mimo woli przychodzą na myśl nasze robotnice, które znajdują się w stokroć gorszem położenin, bo nie mają nawet udogodnień, które ma każda gospodyni w Szwecyi, nie mówiąc już o gazowem oświetleniu, o czystych gazowych kuchenkach, nie mają one przecież często wody pod ręką, lecy muszą dźwigać ją z ogólnego wodociągu w podwórzu. Czyż można się dziwić panującemu u nas brudowi, kiedy kobieta mnsi oszczędzać wodę, która jej się tak ciężko dostaje. Nie od rzeczy więc będzie, myślimy, zapoznać naszych czytelników z tem, jak sobie radzą kulturalni Szwedzi, przyczem dać też obraz życia przeciętnej rodziny robotniczej szwedzkiej.

Oto list robotnicy:

„Z ogromnem zainteresowaniem przeczytałam artykuł w „Tidens Tegu“, traktujący o wspólnych kuchniach dla rodzin robotniczych, gdzie mąż i żona zmuszeni są pracować poza domem. Sprawa takich wspólnych kuchen była przez czas długi paląca w naszem mieście; rozwiązaliśmy ją w sposób, z którego jesteśmy bardzo zadowoleni. Mieszkamy w jednym z tych olbrzymich koszarowych domów robotniczych, prawie na końcu miasta. Kamienica składa się z małych mieszkanek o jednym lub 2 pokojach z kuchnią. Dom jest nowy i dobrze urządzony, z gazem do gotowania w kuchni, ze wspólną łazienką dla każdego piętra i td. Miejscowość jest zdrowa, mamy dobre powietrze. Naturalnie, mieszka tu tylko t. zw. „niższa klasa“: robotnicy, rękodzielnicy, parę wdów-emerytek. Wszystkie my, kobiety, z tego domu jesteśmy zmuszone do pracy poza domem; życie jest tak drogie obecnie! Te z nas, które mają drobne dzieci, oddają je do żłobków na cały dzień. Starsze dzieci idą naturalnie do szkoły przed obiadem, po obiedzie muszą już wzajemnie na siebie uważać, jak mogą. Moi trzej chłopcy chodzą do szkoły. Nic by mi też nie stało na przeszkodzie w zarobkowaniu, gdyby nie potrzeba gotowania obiadu. Z fabryki, w której pracuję, jest bardzo daleko do domu“... Tu opisuje kłopoty, połączone z gotowaniem obiadu.

„Zapracowałam się po prostu — pisze dalej — do tego stopnia, że musiałam pójść do lekarzu. Zabronił mi wszelkiej roboty. Opowiedziałam mu, co musiałam robić i że nie widzę sposobu, żeby módz odrzucić choć cokolwiek. Szczęściem lekarz nie był człowiekiem drewnianym, który ogląda tylko pacyenta, pisze recepty i zagarnia 3-koronówki; zastanowił się nad moją dolą, wreszcie powiedział: „Czybyście nie mogli mieć obiadów w jaki inny łatwiejszy sposób? Zebyście n. p. brali skąd gotowe obiady?“. — „Toby wypadło za drogo“ odrzekłam, Ale doktór znalazł radę. Był jednym z zarządzających szkołą gospodarstwa domowego w naszem mieście. Dowiedział się, czyby nie chciano tam wydawać obiadów tanio, o ileby więcej rodzin odrazu je brało stale. Urządziłam też w mojej kuchni zebranie dla wszystkich gospodyń z naszego domu. Rozpatrzyłyśmy sprawę i jednogłośnie zdecydowałyśmy, że prawdziwą ulgą dla nas byłoby otrzymywanie gotowego obiadu bez potrzeby zmywania potem, bez wyziewów kuchennych w naszych małych pokoikach i bez kłopotania się o zakupy. Następnego dnia przysłano posłańca ze szkoły, który nam zakomunikował warunki: cena obiadów wynosi tyle, ile nas kosztował zwykle tylko surowy materyał. Otrzymujemy na obiad rybę lub mięso, kartofle i zupę, raz na tydzień wieprzowinę z grochem, raz kaszę. Płacimy tygodniowo naprzód, aby szkoła miała z czego robić duże zakupy. Najmniej 10 rodzin musiało należeć do tego. Takie 10 rodzin znalazło się z łatwością, zaraz potem przyłączyło się jeszcze 10, a potem jeszcze 20. Obecnie przeszedł już rok od tego czasu, a zawsze jesteśmy ogromnie zadowoleni.

„Kiedy teraz mąż lub dzieci przychodzą przedemną do domu, mogą po drodze wstąpić na obiad, który jest zawsze gotów punktualnie o 1. Nakrywają do stołu przed mojem przyjściem, obiad tymczasem grzeje się na gazie. Przychodzę do domu i zastaję zadowolonego męża, wesołe dzieci. Oboje z mężem siedzimy wygodnie i wypoczywamy po obiedzie, podczas kiedy nam starszy 11-letni chłopak podaje kawę. Mam naturalnie jeszcze czas przejrzeć gazetę, na co przedtem mogłam sobie pozwolić ledwie w nocy. Krótko mówiąc, uważam, że domu mego nie można wprost poznać, od kiedy się uwolniłam od gotowania obiadu. To samo mówią inne gospodynie, z któremi rozmawiałam o tem. Na uwagę czyjąś, że jednak takie obiady z poza domu nie zawsze smakują, odpowiem, że nigdy tego nie zauważyłam. Czy mogły smakować te nasze domowe obiady, kiedy przemęczona, zdenerwowana gospodyni musiała naprędce coś klecić, podczas, kiedy czworo głodnych patrzyło jej wprost na ręce, lub chodziło. mrucząc, koło niej!

„Nie jest to naturalnie właściwa kuchnia współdzielcza, i my, stołownicy, nie mamy nic wspólnego ze sobą, prócz tego, że bierzemy obiady z tego samego miejsca. Ale przykład nasz wskazuje, że plan wspólnych kuchen jest bardzo prosty do urzeczywistnienia. Naturalnie, rzecz taka musi iść gorzej lub lepiej, zależnie od okoliczności i od zręczności zarządzających, ale opłacić się musi, choćby z czysto ekonomicznych względów.

„Jeszcze jedno dobrodziejstwo otrzymujemy dzięki wspólnym kuchniom: o ile mieliśmy wpierw 2 pokoje i kuchnię, to mamy teraz 3 pokoje, ponieważ kuchnia może teraz nam służyć za pokój. O ile mieliśmy przedtem pokój z kuchnią, mamy teraz 2 pokoje. (Cóż mówić o stosunkach w naszych sferach robotniczych, kiedy w jednym pokoju sypia po kilka rodzin i w tym samym pokoju odbywa się też gotowanie obiadu! Przyp. tł.). A gdy się jest zmuszonym do jeszcze większej oszczędności w obecnych ciężkich czasach, można odnająć jeden pokój, zatrzymując drugi z kuchnią. Już wiele rodzin w naszej kamienicy uczyniło to. Krótko mówiąc: my gospodynie-robotnice w tem drogiem szwedzkiem mieście przyszłyśmy do wniosku, że system kuchen wspólnych jest doskonały nawet w tym zakresie, jaki zastosowano u nas. Prawdziwa kuchnia współdzielcza ma jeszcze więcej dobrych stron: możnaby kupować wszystko do jedzenia i picia o wiele taniej i lepiej niż obecnie, kiedy każdy kupuje dla siebie w małych ilościach“.

Przed wyjazdem na lato.

Czytamy w „Kurjerze wileńskim“:

Zbliża się czas gromadnej wędrówki „na letnie wczasy“, do letnisk i uzdrowisk, a jednocześnie z tem zaczynają się po pismach narzekania, że publiczność nasza chętnie wyjeżdża za granicę, do różnych badów i kurortów, nawet niemieckich. Organ specyalny „Nasze zdroje“ wyliczył nawet na podstawie list kuracyuszów, że sama Galicya, niezbyt przecież bogata w pieniądze, a tak obfitująca w miejscowości, łączące piękno natury z zdrowym klimatem, oraz w różne zdroje mineralne, że sama Galicya do zdrojowisk zagranicznych wywozi około 8 milionów rubli rocznie. Jeżelibyśmy w rachunek wciągnęli inne dzielnice, niewątpliwie doszlibyśmy do cyfr ogromnych.

Część jakaś tych milionów wydana została zapewne z konieczności, inna z prawdziwym

pożytkiem, gdyż przyczyniła się do pogłębienia w społeczeństwie naszem znajomości życia narodów obcych. Niewątpliwie jednak część większa mogłaby bez żadnej szkody dla kuracyuszów i letników, a z większą korzyścią ogółu pozostać w kraju. Istotnie przejrzymy tylko spisy odnośne, a przekonamy się, jak wiele uzdrowisk pierwszorzędnych liczy Litwa, Królestwo i Galicya.

Jakież są tedy przyczyny tego niepotrzebnego wywożenia pieniędzy za granicę? Nie omylimy się zapewne, jeżeli na pierwszem miejscu postawimy słabe w społeczeństwie naszem rozwinięcie „patryotyzmu ekonomicznego". Każdy naród przedsiębierze liczne środki dla zapewnienia swego dobrobytu, dla zaszczepienia nowych źródek zarobku, ponosi w tym celu nieraz duże ofiary, przepłacając n. p. towary, chronione cłem wysokiem. Naród nasz nie posiada tych łatwych sposobów popierania rozwoju ekonomicznego, jakiemi rozporządzają państwa, dużo jednak mógłby zrobić w tym kierunku, gdyby zdawał sobie sprawę z konieczności tego popierania. W tym bowiem razie każdy z nas poważnieby się zamyślił, zanimby dał zarobić obcemu, nie zaś swemu rzemieślnikowi czy kupcowi, zanimby wyjechał na lato do jakiegoś badu, pomijając uzdrowiska własne.

Wyłamujący się z pod przykazań patryotyzmu ekonomicznego mają zawsze tysiące usprawiedliwień. Najpoważniejszem z nich jest powoływanie się na brak potrzebnych im uzdrowisk w kraju, a jednak argument ten w większości wypadków jest bezpodstawny, gdyż niejednokrotnie mamy w jednej z dzielnic naszych uzdrowiska o żądanej właśnie kategoryi, w niczem nie ustępujące zagranicznym. W tej sprawie jednak głos rozstrzygający mieć winni lekarze nasi, ich to obowiązkiem jest znać dokładnie wszystkie nasze zdrojowiska, uzdrowiska i zakłady lecznicze i polecać je swym chorym, o ile rzeczywiście odpowiadają one wymaganym warunkom.

Lekarze nasi nie zawsze są pod tym względem bez zarzutu. Przed paru laty w wędrówce zagranicznej spotkałem pewnego znajomego ze Lwowa, którego miejscowy profesor wysłał do jakiegoś zakładu hydropatycznego w Bawaryi, jako rzekomo jedynie odpowiadającego nowoczesnym wymaganiom. Okazało się w rzeczywistości, że zakład był istotnie wzorowym przed 20 laty, kiedy zwiedzał go profesor, obecnie jednak ustępował pod każdym względem zakładowi dr. Chramca w Zakopanem. „Mógłbym więc, redaktorze — utyskiwał mój znajomy, — za mniejsze pieniądze korzystać z lepszego zakładu w kraju, nie wzbogacać Niemców i poić się tem cudownem powietrzem zakopiańskiem".

Innem usprawiedliwianiem jest narzekanie na niewygody uzdrowisk naszych. Co prawda, — ustępują one istotnie pod wielu względami tym wielkim „kurortom" zagranicznym, w których od dziesiątków lat zbierają się dziesiątki tysięcy chorych z całego świata i które od dziesiątków już lat wchłaniają corocznie duże kapitały, idące na budowę nowych domów, kanalizacyi, oświetlenia itp.

Nie mniej jednak przeto większość uzdrowisk naszych podniosło się znacznie pod względem wygód i komfortu w ostatnich latach i znaczna część powtarzanych utyskiwań dziś jest już bezpodstawna. Oczywistą też jest rzeczą, że im silniej odwiedzane będą uzdrowiska nasze, tem rychlej dorównają pierwszorzędnym zakładom zagranicznym.

Większość tedy wyjeżdżających zagranicę Polaków mogłaby bez żadnej szkody dla siebie, a z zyskiem ogółu spędzić lato bieżące gdzieś na ziemiach Rzeczypospolitej. Mimo pesymistycznych ocen skłonni jesteśmy sądzić, że liczba Polaków, poczuwających się do obowiązków patryotyzmu ekonomicznego, zwłaszcza zaś unikających wzbogacenia Niemców swoim groszem, będzie tego lata większą, niż dotychczas i rosnąć nadal nie ustanie.

Ale nie dość jest pojechać do uzdrowiska polskiego, trzeba też w niem i w drodze do niego zachowywać się tak, jak tego interes narodowy wymaga i stosować się do zwyczajów przez rodaków miejscowych uświęconych.

Niejednokrotnie narzekamy na warszawiaków, którzy zachowują się w Wilnie tak, jak gdyby to była Moskwa lub Kaługa, jakże często jednak grzeszymy sami, znalazłszy się gdzieś pod zaborem austryackim lub pruskim.

Ileż to razy przedstawiciele naszej prowincyi w podróży swej do Wiednia, od Krakowa już posługują się wyłącznie językiem niemieckim, zapominają, że przejeżdżają przez terytoryum polskie, poważnie przez Niemców zagrożone i że w walce, jaka się tam zażarcie toczy, nie wolno nam stawać po stronie wroga. Znalazłszy się w Poznaniu, nie wolno nam gwałcić miejscowych przykazań polskich, a więc nie wolno nam kupować u Niemców i do niemieckich lokalów rozrywkowych uczęszczać, w roku zaś bieżącym, jakeśmy to wspominali, nie wolno popierać bojkotowanej przez polaków miejscowych wystawy.

Przed udaniem się za kordon powinniśmy też odświeżyć cokolwiek naszą wiedzę geograficzną i historyczną, uniknęlibyśmy wówczas takiego błędu, jakie było rzucone w Warszawie hasło bojkotowania Sobot (Zoppot) pod Gdańskiem. Zapewne, jest to miasto przeważnie niemieckie i przy najlepszej nawet chęci popierania nielicznych tam zakładów polskich zostawimy tam Niemcom część swego grosza. Ale, nie zapominajmy, że jest to miasto na terytoryum Rzeczypospolitej położone, na polskim jeszcze skrawku wybrzeża bałtyckiego, na którym walczą dotąd o byt swój narodowy Kaszubi, co mimo pewnych różnic językowych odczuwają swą łączność z Polską. O dostęp do tego morza walczyliśmy dość nieszczęśliwie w ciągu dziejów swoich, aleśmy walczyli, zdając sobie sprawę z ważności zadania. Z wybrzeża tego dziś właśnie odzywa się mocniejsze wołanie o pomoc, o podanie ręki uginającym się pod nawałą niemiecką Kaszubom. I oto w chwili takiej, my sami uznać jesteśmy gotowi ziemię tę za straconą, za prawnie już i ostatecznie należącą do Niemców.

Zjazd miłośników przeszłości w Krakowie.

„Jesteśmy po wrażeniu ostatnich dni: oddania Wawelu w ręce kraju i w tym podniosłym nastroju rozpoczynamy zjazd. Niech to będzie wróżbą pomyślnego wyniku naszych obrad".

Temi słowy zagaił wczoraj w Krakowie dr. Stanisław Tomkowicz Zjazd miłośników ojczystych zabytków historyi i sztuki.

Zwołany on został przez komitet, wyszły z grona konserwatorów galicyjskich i zainteresował szerokie sfery osób, — zajmujących się sztuką i jej pielęgnowaniem.

Otwarcie Zjazdu odbyło się dzisiaj przed południem w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przybyło na nie blisko trzysta osób, między innymi delegat Fedorowicz, hr. Stanisław Tarnowski, biskup ks. Nowak, prof. Morawski, prof. Zoll (sen.), wiceprezydent Sare, dyr. Horoszkiewicz, dyr. Flattau, delegat ministerstwa oświaty dr. J. Kieszkowski, reprezentanci konsystorzów przemyskiego ks. dr. Momidłowski, warszawskiego ks. kanonik Mrozowski i lwowskiego ks. kanonik Trojanowski, z ramienia namiestnictwa dr. Jurystowski i wielu innych.

Ze Lwowa przybyli między innymi dr. Aleksander Czołowski, prof. Karol Hadaczek, ks. dr. Szydelski, reprezentanci Towarzystwa upiększenia miasta Lwowa p. Makarewiczowa i p. Maryan Olszewski, reprezentant konsystorza lwowskiego ks. dr. Żyła z Tarnopola i w. i.

Zjazd otwarł imieniem komitetu dr. Tomkowicz krótkiem przemówieniem, poczem witał zebranych imieniem ministerstwa oświaty dr. Kieszkowski i wiceprezydent m. Sare.

Przewodniczącym Zjazdu wybrano architektę Dziekońskiego z Warszawy, I. zastępcą ks. Mrozowskiego, II. zastępcą prof. Hadaczka ze Lwowa.

Pierwszy odczyt p. t. „Stan dzisiejszej nauki o konserwacyi zabytków" wygłosił dr. Józef Muczkowski. Nakreślił on w krótkości historyę rozwoju konserwacyi zabytków jako nauki oraz omawiał warunki, jakie należy brać pod uwagę przy naukowem traktowaniu sprawy konserwacyi zabytków.

Drugi odczyt „O stosunku muzeów Sztuki do konserwacyi zabytków" wygłosił dr. St. Tomkowicz. Między innymi podniósł on bezwartościowość małych muzeów prowincyonalnych i wskazał, że myślą przewodnią tworzenia muzeów powinno być, aby nie były celem ale środkiem do celu, którym jest przechowanie naszych tradycyi narodowych w zabytkach naszej kultury.

W dyskusyi zabierali głos ks. Caputa i ks. Rakośny, omawiając sprawę konserwowania zabytków kościelnych i stanowiska księży w stosunku do kościelnych dzieł sztuki. Ks. Rakośny proponuje, że niezwykle dodatni wpływ dla konserwowania zabytków wywarłoby uczenie księży historyi sztuki. P. Żeleński poruszył sprawę muzeum w Rapperswilu i przedkłada rezolucyę, że Zjazd wyjawia życzenie uzdrowienia stosunków w Muzeum. Dalej przemawiali prof. Rakowicz, ks. Kowalski, ks. Mrozowski i ks. biskup Nowak.

Życzenia pomyślnych obrad nadesłali: ks. biskup Likowski z Poznania, ks. biskup Kloske z Gniezna, komisya centralna dla zabytków sztuki w Wiedniu, ministerstwo oświaty, konsystorz łaciński w Przemyślu, radca Foerster i p. Borawski.

KRONIKA

— **Z niedrukowanych wierszy Maryi Konopnickiej.**

Czekaj na kwiat,
Czekaj na kwiat,
Co ma zakwitnąć po burzy.

Czekaj na świt,
Czekaj na świt,
Co się ze zmierzchów wynurzy...

Czekaj na głos,
Czekaj na głos,
Co wyjdzie z cichej pustyni...

Czekaj na sąd,
Czekaj na sąd,
Co sprawiedliwość uczyni...

(Sfinks).

Kalendarzyk:

Dziś: Rzym.-kat. Józefa Kalasantego.
Gr.-kat. Juliana.

Wschód słońca o godzinie 3·24 rano, zachód o godzinie 7·32 popołudniu.

Widowiska.

„Casino de Paris", ul. Rejtana 3. Codziennie przedstawienie. Początek o godzinie 9-tej.

Teatr „Helios" w Filharmonii: W sobotę, niedzielę i święta przedstawienia od godziny 4-tej do 10-tej wieczór.

Repertuar Operetki poznańskiej.

Stanisławów:
4. lipca — wtorek: „Dziewczę z lalką".
W Teatrze miejskim we Lwowie:
6. lipca — czwartek: „Hrabia Luksemburg".

— **Wiadomości dyecezyalne.** Dyecezya przemyska. Prezentę na opróżnione probostwo w Wołkowej otrzymał ks. Franciszek Sienicki, wikary w Radenicach. Zamianowani: ks. Jakób Skowron, proboszcz w Lubatowej, poddziekanem rymanowskim; ks. Franciszek Strzępek, ekspozyt w Głębokiem, ekspozytem w Trześniowie; ks. Jan Szarek, wikary w Dydni, ekspozytem w Głębokiem; ks. Michał Kułacz, wikary w Milczycach, ekspozytem w Barze. Przeniesieni: ks. Jan Szczerb,ński, wikary w Woli Zarczyckiej, do Nozdrza; ks. Paweł Starek, ekspozyt w Barze, na posadę wikarego w Dydni. Urlop w celu poratowania zdrowia otrzymali: ks. Kajetan Łańcucki, wikary w Raoymnie; ks. Stanisław Woźny, wikary w Nozdrzu.

— **Z Politechniki.** Pan Feliks Baldwin-Ramułt ze Lwowa rodem, złożył na wydziale inżynieryi drugi egzamin państwowy z wyszczególnieniem jako „bardzo uzdolniony".

— **Sokół-Macierz** podaje do wiadomości młodzieży szkolnej, pozostającej w czasie feryi we Lwowie, iż będą się odbywać bezpłatne ćwiczenia, gry i zabawy na boisku, jakoteż wycieczki, za poprzedniem zgłoszeniem się u kierownika na boisku.

— **Nadzwyczajne walne zgromadzenie** sekcyi akademickiej kooperatystów odbędzie się

w środę 5. b. m. o godz. 7·30 wieczór, w gmachu politechniki (sala XI. II. p.).

Na porządku dziennym są sprawy administracyjne, oraz referat o pracy w czasie wakacyi na polu gospodarczego odrodzenia kraju.

— Mianowania i odznaczenia. „Wien. Ztg.“ ogłasza pismo odręczne cesarza w sprawie udzielenia godności tajnego radcy z uwolnieniem od taksy ministrowi Dr. Stan. Głąbińskiemu, przy sposobności uwolnienia go na własną prośbę z urzędu.

Arc. Marya Józefa nadała order krzyża gwiaździstego p. Annie Jordan Rozwadowskiej z domu Trzecieskiej.

Cesarz zamianował radców skarbu Michała Weleckiego, Antoniego Biera, Rud. Pollaka, Dr. Jakuba Chomitza i Franciszka Smolkę st. radcami skarbu w lwowskim okręgu dyr. skarbu.

Min. sprawiedliwości mianował oficyała kancelaryjnego Jana Holejko w Sądowej Wiszni st. zarządcą kancelaryjnym w Sanoku.

Cesarz nadał dekret. minist. w minist. rolnictwa Dr. Tadeuszowi Górskiemu godność podkomorzego.

— Wieczór świętojański w środę 5. b. m. na terenie jarmarku zapowiada się nadzwyczajnie. Wstęp dla dorosłych 20 gr., dzieci płacą połowę. Pierwszy wieczór świętojański, urządzony w sobotę 1. lipca, dał uczestnikom pełne zadowolenie i dowód, że komitet Jarmarku spełnia sumiennie obietnice „niespodzianek“, a publiczność, opłacając skromny datek na szlachetne cele ekonomiczne, zyskuje miłą atrakcyę.

— Zamiast kwiatów na grób bł. p. Adolfa Liliena złożyli w dalszym ciągu w domu bankowym Sokal i Lilien: dr. Józef Herzig 20 K. W poprzednim wykazie zakradła się pomyłka: pp. Jakubowie Hermanowie złożyli nie 20 K lecz 30 K.

— Z działalności Tow. ratunkowego. W miesiącu ubiegłym interweniowało pogotowie Tow. ratunkowego w 1015 wypadkach. Ciężkich obrażeń cielesnych, jak złamanie kości, zwichnięcia i t. d. opatrzono 732. Nagłych zasłabnięć było 205 wypadków; zamachów samobójczych 7, w tem czterech mężczyzn, a 3 kobiety (3 otrucia, 2 postrzały, 1 śmierć przez powieszenie i 1 przebicie). Przejechań przez wozy było 13 wypadków, automobilem 2, rowerem 1, pokąsań przez psy 14, upadków z rusztowań 12. Służbę pełni w pogotowiu 12 lekarzy, 4 służących i 2 woźniców. Od początku roku wzywano pomocy pogotowia w 5.728 wypadkach, a od założenia Tow. w 82.859.

— VII posiedzenie naukowego pol. Tow. przyrodników im. Kopernika odbędzie się dzisiaj o 6 wiecz. w sali instytutu chemicznego Uniwersytetu.

— Echa jubileuszowe. We wczorajszej notatce pod powyższym tytułem wydrukowano mylnie zamiast dr. Karol Engel — dr. Marek Engel. Nadto otrzymał prof. Nusbaum życzenia od szefa sekcyi w Ministeryum oświaty Eksc. dra Ludwika Ćwiklińskiego.

— Niemiłe nieporozumienie. Za przechodzącym ogrodem Pojezuickim, em. majorem p. Franzem, krzyknęło jakieś około 3-letnie dziecko „policaj“. Oburzony tem major skrzyczał dziecko, a następnie myśląc, że siedzący obok p. H. Blasberg, absolwent praw namówił dzieciaka do tego okrzyku, sprowadził trzech policyantów i kazał p. B. aresztować. Wyjaśniło się jednak na policyi, że p. B. był najzupełniej niewinny, bo siedząc obok uczył się, a dziecka ani też jego piastunki zupełnie nie znał.

— Zemsta zdradzonego męża. Krwawy dramat rozegrał się wczoraj na placu Krakowskim, a podłożem jego miłość i zdrada. Oto Teofil Hornung, majster szewski, przychwycił swą żonę Michalinę na „randce“ z kochankiem, niejakim Wiśniewskim. Hornung, który już od kilku tygodni wiedział o wiarołomstwie żony, rzucił się na nią z nożem i zadał jej kilka poważnych ran. Policyant, który stanął w obronie zaatakowanej, musiał użyć szabli celem ubezwładnienia zrozpaczonego mężczyzny, przyczem zadał Hornungowi dwie rany. Policya odstawiła oboje małżonków na stacyę ratunkową, a później do szpitala. Stan Hornungowej budzi poważne obawy o jej życie.

— Zbłąkanego chłopaka, liczącego około 4 lat, przytrzymano wczoraj na placu Krakowskim i oddano do komisaryatu śródmieścia.

— Zgubiono. Książkę wkładkową gal. Kasy oszczędności na 8 K. zgubił Józef Maskiewicz.— Zegarek srebrny z łańcuszkiem zgubiła Jadwiga Bothe. — Legitymacyę uniwersytecką zgubił p. Seweryn Barbag. — Pęk kluczów zgubiła w ul Kazimierzowskiej Marya Kuźma.—Zegarek srebrny wart. 40 K. zgubiła Gizela Klaften.

— Znaleziono. Zarzutkę jasną, pozostawioną w dorożce nr. 349 zdeponowano na policyi. — Torbę damską, zawierającą złoty zegarek i kilka koron zdeponował na policyi dorożkarz nr. 178. — Książkę wkładkową na imię Tomasza Zająca, znaleziono na budowie przy ulicy Boimów.—Kartę kolejową III. kl. na nazwisko Pasternaka znaleziono w ul. Jagiellońskiej.

Artystyczno-naukowa.

— Operetka A. Lelewicza, ta ulubiona operetka, za którą tęskni każde miasto galicyjskie, pokrzywdzone, jeśli Lelewicz w wędrówce swojej je pominie, zjeżdża do Lwowa do teatru miejskiego na szereg występów.

Chwali się dyr. Lelewiczowi, że nie chce dopuścić, aby Lwów pozostał bez muzyki nawet przez lato. Wdzięczność dla artysty powinna się objawić dnia 15. lipca; przedstawienie tego dnia będzie poświęconem urządzeniu uroczystości jubileuszowej Lelewicza, którą niedawno obchodził Poznań; Lwów ma jednakże większe obowiązki wobec swego ulubieńca, niż każde inne miasto, dlatego też dzień ten powinien wypaść przepięknie.

Operetka poznańska, mająca znakomitą sławę, nie wymaga zachwaleń; są to przedstawienia pod każdym względem wyborne, a będzie ich jedenaście. I tak: „Hr. Luksemburg“, „Czar walca“, „Druciarz“, „Baron cygański“, „Lalka“, „Wesoła wdówka“, „Dziewczę z laleczką“, „Baron cygański“, „Księżniczka dolarów“, „Hr. Luksemburg“, „Krakowiacy i Górale“.

— Festspiele monachijskie. Uroczystościami muzycznemi w Monachium kierować będzie prawdopodobnie Weingartner tylko, gdyż R. Strauss stanowczo odmówił, motywując odpowiedź potrzebą wypoczynku.

— Pomnik grunwaldzki. Jak się dowiadujemy odlew figur pomnika Jagiełły w bronzie zostanie już ukończony do dnia 20. września b. r. Jak bowiem wiadomo, zarówno postać Jagiełły na koniu, jak i dwie boczne figury są tymczasowym tylko odlewem gipsowym, a zostaną w niektórych szczegółach zmienione. Jak się zdaje już w październiku roboty około pomnika zostaną ostatecznie ukończone.

P. Paderewski prawdopodobnie nie będzie przy ustawianiu nowych figur pomnika, gdyż wyjeżdża na ten czas na szereg koncertów do Argentyny. Obecnie Paderewski przebywa w Londynie, gdzie uczestniczył w uroczystościach koronacyjnych, dając przed gośćmi królewskimi koncert.

— Walne zgromadzenie członków „Koła dramatycznego“ odbyło się w niedzielę w lokalu własnym. Po bardzo ożywionej, kilka godzin trwającej dyskusyi, po uchwaleniu absolutoryum ustępującemu zarządowi nastąpiły wybory, których rezultat przedstawia się następująco: Prezes: Antoni Godziemba Wysocki, wiceprezes: Kuczabiński, skarbnik: Bogdański, sekretarz: vacat, członkowie zarządu: Rutowski, Pell, Baczewska, Frühling. Komisya rewizyjna: Babicki, dr. Kohl, Mossoczy. Sprawa artystycznego kierownictwa (drugiej wiceprezesury) nie została jeszcze załatwiona.

— Wakacyjne kursy muzyczne we Lwowie otwiera z dniem 1 lipca znany u nas i poza granicami kraju artysta-skrzypek i długoletni doświadczony pedagog prof. Robert Poselt. Oprócz kursu solowej gry na skrzypcach i na fortepianie udzielaną będzie zbiorowa nauka gry skrzypcowej dla mniej zamożnych uczniów, kursy akompaniamentu dla uczących się na fortepianie, oraz przedmioty teoretyczne, zasady muzyki, harmonia i historya muzyki. Zgłaszać się można codziennie od godziny 3 do 5 popołudniu w lokalu szkoły przy ul. Friedrichów l. 12 w parterze.

— „Wychowanie i Oświata“, czasopismo wychodzące pod redakcyą N. Schippera we Lwowie opuściło prasę za czerwiec-lipiec i zawiera liczne prace, na ogólną uwagę zasługujące, jak: 1) Nasze postulaty; 2) Joachim Lelewel; 3) Wychowanie u starożytnych żydów; 4) Egzorta; 5) Kronika; 6) Praca i rozrywka dla dzieci.

Czasopismo to jest organem nauczycieli religii mojż. szkół posp. i wydziałowych w Galicyi i jest redagowane w duchu szczerze-polskim. Prace w nim zawarte, treść artykułów, wartość literacka tychże, styl, język piękny i potoczny zaszczyt redaktorowi przynoszą.

Krakowska.

+ Z Towarzystwa im. Kraszewskiego. Odbyte świeżo walne zgromadzenie Tow. imienia Kraszewskiego było obrachunkiem dokonanych w ostatnim roku prac i dalszych zadań tego jedynego w Polsce zrzeszenia, niosącego pomoc materyalną kształcącym się Polkom bez różnicy zaborów. Ze skromnych swych funduszów wypłaciło Towarzystwo prócz kilku doraźnych zapomóg, dziewięć stypendyów całorocznych. Praca wydziału skupiała się także około projektowanego Domu akademickiego dla kobiet w Krakowie, do którego Tow. im. Kraszewskiego dało inicyatywę, a którego urzeczywistnieniem zajmuje się równolegle z komitetem akademickim i Związkiem polskich niewiast katolickich. Starania Towarzystwa krakowskiego o grunt pod budowę domu nie odniosły na razie pożądanego skutku, lecz odpowiedź Rady miejskiej otwiera pole do dalszych zabiegów w tym kierunku. W skład wybranego na walnem zgromadzeniu wydziału weszli: przewodnicząca p. dr. Zofia Daszyńska-Golińska, zastępczynie przewodniczącej pp. K. Chołoniewska i H. Okołowiczowa, skarbnik prof. Napoleon Cybulski, sekretarka p. S. Olszewska, członkowie wydziału pp. prof. Cybulska, M. Niedzielska, dr. Eiger, H. Zdzitowiecka, dr. H. Radwańska, St. Majewska, dr. Kiernikowa, H. Witkowska, zastępczynie pp. B. Strużyńska, prof. Kropacz, H. Krautlerówna.

+ Jubileusz Towarzystwa biblioteki prawników. W sobotę odbyło się w auli Uniwersytetu uroczyste posiedzenie z powodu 60-letniego jubileuszu powstania Towarzystwa biblioteki słuchaczów prawa. — Uroczystość, na którą przybyli pp. rektor Witkowski, profesorowie wydziału prawniczego z dziekanem dr. Wróblewskim na czele i liczne grono członków Towarzystwa, rozpoczęła się przemówieniem prof. Wróblewskiego, który podniósł, że Towarzystwo należy do tych nielicznych instytucyi, które odpowiedziało dzielnie wszelkim zadaniom. Sprawozdanie z działalności Towarzystwa złożył prezes p. Dobrzański, poczem prof. Estreicher wygłosił odczyt o stosunkach i rozwoju wydziału prawniczego Uniwersytetu Jagiellońskiego w ubiegłych wiekach.

+ Nowy król kurkowy. Przedwczoraj odbyła się na strzelnicy tutejszej intronizacya króla kurkowego. Uroczystości rozpoczęły się dalszym ciągiem strzelania królewskiego. Od dnia 28. czerwca do dnia wczorajszego oddano ogółem 1000 strzałów. Najcelniejszy był strzał p. Józefa Goreckiego, który też został obwołany królem kurkowym na rok 1911/1912. Po strzelaniu królewskiem ustawił się pochód braci strzeleckiej; na czele postępowała służba w strojach z czasów Zygmunta Augusta, za nią zaś szedł w towarzystwie dwóch marszałków p. B.borskiego Aleksandra i Brzezińskiego Kazimierza, król kurkowy p. Józef Gorecki w stroju polskim z insygniami królewskiemi na piersi, za królem kurkowym postępowała brać strzelecka ze sztućcami na ramieniu. Pochód zatrzymał się przed tronem, gdzie po przemowie prezesa Towarzystwa dr. Staniszewskiego, wręczył nowemu królowi ks. kapelan prałat Drohojowski resztę insygniów. Wśród strzałów moździerzowych okrążył pochód trzy razy ogród strzelecki i powrócił do sali, gdzie po przemowie nowego króla zasiadła brać do uczty, podczas której przygrywała orkiestra 93 p. p., a która przeciągnęła się do późnej nocy.

Ze szkoły przemysłowej w Krakowie. Dyrekcya ogłasza konkurs na posady 4 asystentów, a mianowicie: 1) do rysunków geometrycznych i geometryi wykreślnej, 2) do konstrukcyi budowniczych, 3) do projektowania budowniczego, 4) do budowy maszyn. Z posadą łączy się remuneracya 1200 względnie 1400 K. rocznie. Podania do Rady szkolnej krajowej przesłać należy na ręce dyrekcyi i zaopatrzyć w curiculum vitae, dalej w dowody zawodowego uzdolnienia, jak niemniej w dowód dokładnej znajomości języka polskiego. Kandydaci o studyach akademickich mają pierwszeństwo. Termin do 10. b. m.

Krajowa

△ **Czerniowce.** *(Towarzystwo sprzedaży bydła. — Z „Ogniska")*. Z inicyatywy rządu i Rady kultury krajowej i przy współudziale kilku instytutów finansowych zawiązało się w Czerniowcach krajowe Towarzystwo sprzedaży bydła Stowarz. zarej. z ogranicz. poręką.

Na czele Towarzystwa stać będzie Rada zawiadowcza, której prezesem wybrano p. radcę domen Bayera, a wiceprezesem p. posła sejm. Mikołaja Gorzyckiego, do Rady zawiadowczej jako reprezentant kraju należy prezes naszego klubu sejmowego p. Dr. Kajetan Stefanowicz.

Onegdaj urządziło Towarzystwo akademików polskich „Ognisko" w sali Domu polskiego herbatkę z tańcami.

Już o godz. 9 wieczorem obie sale poczęły się zaludniać gośćmi i wnet zapanował miły i harmonijny nastrój.

W sali wielkiej tańczono ochoczo, a w pauzach między tańcami produkował się dobry chór „Ogniska", odśpiewując kilka pieśni, czem zjednał sobie poklask licznego audytoryum.

Czysty dochód z „herbatki z tańcami", wynoszący po zamknięciu rachunków sumę 334 K 79 h, przeznaczony został na fundusz gimnazyum polskiego w Czerniowcach.

— Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Jarosławiu. Egzamin dojrzałości w tutejszem gimnazyum złożyło na 59 zgłoszonych abituryentów 54, następujących: Bańkowski Seweryn, Brągiel Waleryan (z odznacz.), Chameides Benno, ks. Czartoryski Kazimierz, Galler Józef, Gazda Julian, Głuszak Franciszek (z odznacz.), Hüscher Zygmunt, Kopystyński Stanisław, Krogulski Henryk, Lipiński Henryk, Mazur Jan, Mazur Maryan, Nowak Maryan, Nowakowski Władysław, Potoczny Karol, Ratayski Maryan, Rosenblüth Zygmunt, Schorr Filip, Sikora Adolf, Strzelecki Bolesław, Wojtaś Karol, Zieliński Tadeusz (z odzn.), Toroński Stanisław, Ryziński Kazimierz, Weissman Samuel.

VIII. b.: Błok Ignacy, Bronbar Piotr, Bukowy Antoni (z odzn.), Dobrzyński Zdzisław, Groch Michał, Hnmelicz Tomasz, Kądziolka Jan, Karasiński Stanisław, Kłos Franciszek, Kołodrubec Jan, Koniuszko Antoni, Krzeczkowski Bohdan, Kuźniar Antoni, Łańcucki Jan, Markiewicz Józef, Matz Witołd, Mięsowicz Kazimierz, Mirtyński Adam (z odznacz.), Warecha Teodor, Porczak Józef, Reising Franciszek, Rydzik Karol, Steinbach Tadeusz, Wilk Jan (z odznaczeniem), Wójcik Klemens, Zawilski Tadeusz, Turko Karol.

Przewodniczył radca dr. Emil Kalitowski, dyrektor gimnazym rzeszowskiego.

Do egzaminu poprawczego w klasie VIII. przeznaczono 3, skutkiem czego odbędzie się matura w tutejszem gimnazyum w terminie jesiennym.

Egzamin dojrzałości w szkole realnej złożyli: Bałaban Zygmunt, Biliński Teofil, Gerstenfeld Abraham, Hand Maryan, Kaczmarski Stanisław, Kwieciński Bolesław, Loegler Władysław, Madey Antoni (z odzn.), Montag Henryk, Płoskoń Karol, Schneebaum Józef, Sobolewski Zygmunt (z odzn.), Skalij Stanisław, Stawarski Józef, Wasner Abraham (z odzn.), Wilk Zdzisław (z odznacz.), Wikarski Leon, Zawadowski Stefan.

Nie dopuszczono 1. Reprobowano na pół roku 1. — Przewodniczył p. K. Brzostowicz, dyrektor szkoły realnej w Krośnie.

△ **Nowy Sącz.** *(Zlot doraźny.)* W pamięci sokolstwa naszego nie zatarły się jeszcze wspomnienia grunwaldzkie, a już przybywają świeże równie gorące i podniosłe. Zlot doraźny sokolstwa II. okręgu, tarnowskiego, w Grybowie był w całem swojem wzorowem wykonaniu tem miłem grunwaldzkiem wspomnieniem i chwil i uczuć przebytych i osób spotkanych.

Prawie ci sami ludzie, te same sympatyczne postacie, których rozkaz sokoli zgromadził w podkarpackiem górskiem miasteczku, ci sami druhowie z Nowego Sącza, Limanowej, Starego Sącza, Krynicy, Grybowa, Ciężkowic, Tuchowa, Tarnowa, Dąbrowy, Mielca, Radomyśla, Pilzna, Wojnicza, Zakliczyna, Ciężkowic, Niecieczy.

Zleciała się brać sokola w liczbie przeszło 300 umundurowanych, a przeszło 200 ćwiczących, przybyły i dzielne sokolice. Wszystkich witała miejscowa orkiestra. Miasto zawiało jakiemś nowem życiem; nieznany zapał ogarnął wszystkich, zanim jednak sokolstwo zaprodukować się miało ćwiczeniami, odbyć musiało forsowne manewry na drodze pomiędzy Grybowem a Stróżami. Dobrze z południa nadciągnęły drużyny strudzone i znojne na posiłek do Grybowa, który im przygotowano w kuchni polowej, nader starannie urządzonej a co ważniejsze ku zadowoleniu druhów.

Po obiedzie wyruszono na ćwiczenia, które się odbyły pod naczelnem kierownictwem okręgowego naczelnika druha Dubielskiego i naczelników dzielnicowych: druha Długopolskiego i Langiera. W program wchodziły: ćwiczenia wolne, ćwiczenia na przyrządach, ćwiczenia pań, karabiny i musztra. Po każdym punkcie, wykonanym pomimo tak krótkiego czasu z całą precyzyą, zrywały się nie milknące oklaski i wiwaty. Jednem słowem, mały Grunwald — i te same radości i te same łzy... entuzyazmu.

Okręg II. składa się z dwóch dzielnic: dzielnicą I. tarnowską zarządzał druh Bujnowski, dzielnicą II. nowo-sądecką, druh Matecki.

Po zlocie odbył się uroczysty festyn w parku grybowskim. Pogoda sprzyjała znakomicie. Nadchodząca noc przypomniała ochoczym drużynom, że czas do domu czas, do zwykłej szarej pracy z myślą ku lepszej przyszłości.

Zlot doraźny udał się jednem słowem a Sokół w Grybowie rzetelnie się zasłużył.

△ **Dorna-Kaudreni.** *(Bukowina)*. Od kilkunastu dni sezon już dość ożywiony.

Z nastaniem wakacyi wzrasta liczba przyjeżdżających tu osób nie tylko z Bukowiny, ale z Galicyi, z Rumunii i z Siedmiogrodu, odwiedzający Dorna-Kaudreni od szeregu lat dla wypoczynku lub dla kuracyi.

Niezrównane są tu skutki lecznicze w chorobach nerwowych, sercowych i niedokrewności.

Nader obfite są w kwas węglowy kąpiele stalowe, silne są kąpiele borowinowe, a racyonalna jest kuracya hydropatyczna i żątyczna.

Zakład zdrojowy stara się również o uprzyjemnienie pobytu kuracyuszom przez urządzanie wycieczek w okolicy do Rumunii, Siedmiogrodu i Węgier wozami, wierzchem i trawą, a kuracyusze nie mogą się nachwalić porządków i dbałości widocznych w zakładzie na każdym kroku, co zawdzięczyć należy w pierwszej linii lekarzowi zdrojowemu p. Grzegorzowi Spemilowi, za którego to inicyatywą zakład zdrojowy czyni corocznie wielkie wkłady na urządzenie parku, deptaków i chodników.

Czas pobytu w zakładzie urozmaicają produkcye doskonale zgranej bystrzyckiej orkiestry.

Zakład zdrojowy posiada 2 wielkie z komfortem urządzone hotele, oprócz tego jest wiele mieszkań prywatnych wygodnie urządzonych.

Informacyi lekarskich udziela lekarz zdrojowy p. G. Spenul, ordynujący również w Dorna-Watrze.

△ **Przemyśl.** *Korpusy wakacyjne.— „Sztuka a dziecko". — Przedstawienie amatorskie. — Ku czci Konopnickiej. — Wykolejenie. — Nadużycie broni.*

Korpusy wakacyjne, począwszy od 5. b. m. tak dla chłopców jak i dziewcząt urządza pod kierunkiem nauczycieli i nauczycielek miejscowy oddział towarzystwa pedagogicznego, odrywając w ten sposób około 200 dzieci szkolnych od „zbijania bąków" po ulicach.

Wystawę „Sztuka a dziecko" urządza ten sam oddział jesienią b. r. za inicyatywą p. Jankowskiego, z którym też należy porozumiewać się w sprawie wzięcia udziału w wystawie.

Przedstawienie amatorskie, Hennequina: „Wojnę z żonami" urządziło 29. z. m. „Koło dramatyczne", jak zawsze, z dobrą obsadą. Wyróżnili się zwłaszcza pp. Moslerówna, Moserówna, Smutnówna, Witkowski i Swoboda.

Poranek ku czci Maryi Konopnickiej urządziły onegdaj, tuż przed zakończeniem roku szkolnego uczenice pryw. seminaryum żeńskiego pp. Benedyktynek na Zasaniu. Program starannie wykonany, uzupełnił prolog ku czci pieśniarki, pióra prof. A. Talara, oraz zwyczajne produkcye muzykalno-wokalne.

Wykolejenie, na szczęście, jednego tylko wozu, doszczętnie przy tej sposobności połamanego, wzbogaciło 2. b. m. stałą rubrykę: „Wypadki kolejowe" w Przemyślu, spowodowane ciasnotą dworca".

Nadużycia broni, tym razem na kolegach swoich dopuścił się w nocy 2. b. m. policyant N. N. — tajemnica otacza nazwisko, który po nocy wesołym libacyom poświęconej nad ranem jednego z towarzyszów zabawy ciężko, a dwóch lżej porąbał.

Ze świata.

○ **Marynarze żydzi.** Gazeta „Nowyj Woschod" podaje, że śród załogi na statkach eskadry angielskiej było aż 440 majtków żydów. Są to oczywiście emigranci z Odessy, Kijowa, Warszawy i Białegostoku.

Nawet śród oficerów eskadry było 20 żydów, a w tej liczbie i kapitan Mewel, którego rodzice przed laty byli wysłani z Samary.

○ **Nowy popis czworonogiego agenta śledczego.** W Moskwie, jak wiadomo, policya śledcza posiada już przeszło od roku znakomitość swojego rodzaju — psa „Tref", który już niejednokrotnie złożył dowody niezwykłej zmyślności i nosa śledczego.

Przed kilku dniami na jednem z letnisk pod Moskwą ograbiono dom pewnego milionera. Policya nie znalazła żadnych śladów po pobycie przestępców.

Inaczej wszakże zachował się „Tref". Zmyślny pies obwąchał cały lokal, poczem wypadł na podwórze, a stamtąd do lokalu stróża domu sąsiedniego.

Po chwili „Tref" ukazał się z pantoflem w pysku. Dalsze badanie śledcze stwierdziło, że jeden z przestępców miał ten pantofel na nodze w czasie grabieży.

○ **Poseł kleptomanem.** Donoszą z Kopenhagi: senzacyę wywołała afera, w którą zawikłał się poseł do folketingu Lindoe. Podczas ostatniej sesyi parlamentarnej znikały z gmachu rozmaite przedmioty, jak: kałamarze, parasole, grzebienie, książki itd. W hotelu, w którym mieszkał Lindoe, znikały również rozmaite drobne przedmioty użytkowe. Podejrzenie padło na Lindoego. Przy rewizyi jego mieszkania znaleziono cały magazyn ukradzionych rzeczy. Skonstatowano u Lindoego chorobę umysłową i przewieziono go do zakładu dla nerwowych.

○ **Zastrzelenie uwodziciela.** Z Berlina donoszą: W jednym z tutejszych pensyonatów podczas obiadu wyjęła rosyjska dentystka Ch. Gdalewicz, 25-letnia osoba, rewolwer i strzeliła 3 razy do studenta rosyjskiego Josla Kisielewicza. Trzecia kula trafiła Kisielewicza w pierś tak, że padł na miejscu trupem. Po przyaresztowaniu jej oświadczyła młoda zbrodniarka, że zabiła Kisielewicza, ponieważ ją uwiódł.

○ **Obawa przed cholerą.** Namiestnictwo w Tryeście podaje do wiadomości, że wobec niepokojących pogłosek o cholerze na Pobrzeżu, że okolice nadmorskie nie są bardziej na inwazyę cholery narażone niż inne kraje monarchii. Według międzynarodowej konwencyi sanitarnej każdy wypadek cholery jest publikowony przez Biuro koresp., więc publiczność ma możność zupełnie pewnej oryentacyi co do niebezpieczeństwa.

Z sali sądowej.

W obronie honoru.

Onegdaj odbyła się przed tut. sądem karnym rozprawa budząca zainteresowanie, tak ze względów prawnych jak i tła sprawy i osób w grę wchodzących.

Przedmiotem rozprawy była skarga o obrazę czci, wniesiona przez rotmistrza B. przeciw radcy H.

W toku sporu seperacyjnego, który zeszłego roku toczył się w krajowym sądzie cywilnym między radcą H. a jego żoną, naprowadził radca H. w swojej obronie w pismach sądowych i podczas swego przesłuchania szereg faktów demaskujących zachowanie się rotmistrza B. w jego domu i stosunek tegoż do jego żony.

Treścią tych zapodań uczuł się dotkniętym rotmistrz B., dopatrując się w nich zarzutu czynów niehonorowych, uwłaszczających jemu jako oficerowi. Dla zadośćuczynienia i oczyszczenia się od zarzuconych mu czynów wytoczył obecnie rotmistrz B. skargę o obrazę czci przez adw. dra G r e k a, przeciw radcy H., którego zastępował obrońca dr. Emil T a u b e s. Oskarżony bronił się tem, że fakty, które były przedmiotem oskarżenia nie stanowią podmiotowo istoty czynu karygodnego, gdyż nie może on być pociągnięty do odpowiedzialności karnej za wykonywanie swego prawa obrony w sporze seperacyjnym. W każdym atoli razie oświadczył oskarżony przez swego obrońcę gotowość przeprowadzenia dowodu prawdy na fakta zarzucone oskarżycielowi.

Po przeprowadzonej rozprawie sędzia nie dopuściwszy dowodu prawdy, ogłosił wyrok uwalniający oskarżonego radcę H. od winy i kary, przyjmując, że czyn zarzucony oskarżonemu nie jest karygodnym, gdyż oskarżony działał tylko wyłącznie w wykonaniu swego prawa obrony, nie zaś w celu ubliżenia oskarżycielowi i ani formą ani też treścią nie wykroczył poza konieczne ramy obrony.

Ustawa nadając oskarżonemu w sporze cywilnym seperacyjnym prawo obrony, musi mu też zarazem i zabezpieczyć możność obrony. Za inkryminowane tedy fakty, które popełnione wśród innych warunków mogłyby stanowić czyn karygodny, w niniejszym wypadku oskarżony nie odpowiada.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc lipiec, za III. kwartał, za II. półrocze 1911.

NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).

Urzędowe kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 4. lipca 1911.

	płacą K.	h.	żądają K.	h.
Renty (za 100 kor.)				
4% renta majowa	92	20	92	40
$4^{2}/_{10}\%$ renta sierpniowa	95	80	96	—
4% renta austryacka złota	116	30	116	50
4% „ „ koronowa	92	10	92	30
$3^{1}/_{2}\%$ „ inwestycyjna	80	80	81	-
4% „ węgierska koronowa	91	15	91	3.
$3^{1}/_{2}\%$ „ „	79	90	80	10
Obligacye (za 100 kor.).				
4% gal. pożyczka krajowa z r. 1893	93	.5	94	25
4% gal. obligacye propinacyjne	98	10	99	10
4% pożyczka m. Krakowa	90	90	91	90
4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1896	89	50	90	—
4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1900	91	75	92	7.
4% Pożyczka m. Lwowa z r. 1911	92	-	93	—
Renty obce.				
6% Bułgarska pożyczka hipot. z r. 1892	121	75	122	75
6% „ tytoniowa z r. 1902	122	25	122	75
$4^{1}/_{2}\%$ Bułgarska pożyczka złota	95	05	96	05
5% Rosyjska państwowa z r. 1906	104	—	104	50
Listy zastawne i oblig. komunalne.				
4% listy zast. austr. pow. Zakł. kred. ziem.	93	—	94	—
5% listy zast. gal. Banku hipot. prem.	110	—	—	—
$4^{1}/_{2}\%$ „ „ „ „ „	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „ „	93	05	94	05
$4^{1}/_{2}$ listy zast. galic. banku kred. ziemsk.	98	75	99	75
4% listy zast. gal. Tow. kred. nieokr.	96	70	97	70
4% listy zast. gal. Tow. kred. 41 letn.	97	—	97	50
4% listy zast. gal. Tow. kred. 56 letn.	91	60	92	60
$4^{1}/_{2}\%$ listy zast. gal. Banku krajow.	99	—	100	—
4% listy zast. gal. Banku kraj. $57^{1}/_{2}$ l.	93	25	94	25
4% listy zast. Peszt. węg. Banku komerc.	91	.5	92	75
$4^{1}/_{2}\%$ oblig. komun. Peszt. węg. Banku komerc. 10% prem.	101	20	102	20
4% obl. kom. Pest. węg. B. kom. 5% prem.	93	25	94	25
4% listy zast. austr. węg. Banku	96	70	97	70
$3^{1}/_{2}\%$ listy zast. węg. inst. kred. ziemsk.	82	25	83	30
4% oblig. Ustredni banka cesk. sporit.	100	—	100	30
Priorytety (za 100 koron).				
4% kolei Lwowsko-Czerniow. 10% pod.	87	20	88	20
4% Lwowsko-Czerniow. nieop. 100 złr.	92	—	93	—
3% prior. kol. Dux Bodenbach	75	80	76	80
2·6% prior. kol. połud. za 500 frank.	279	50	280	50
4% oblig. węg. kolei lok. 5% prem.	91	75	92	75

			płacą K.	h.	żądają K.	h.
Akcye banków (za sztukę).						
Banku Anglo-austr. 240 kor.	18	—	323	10	324	10
Zakł. kred. d. hand. i przem. 320 k.	32	—	660	.0	661	60
Węg. banku kred. 400 kor.	42	—	834	—	835	—
Gal. banku hipotecznego 400 k.	36	—	708	—	710	—
Banku dla kraj. koronnych 400 k.	28	—	531	50	532	.0
„ Austro-węg. 1400 kor.	90	30	193.	-	1938	50
Bankvereinu . . . . 400 k.	30	—	548	—	549	—
„ Związk. (Unionb). 400 k.	32	—	626	5	627	.0
Dolno austr. tow. esk. 400 k.	38	—	776	—	777	50
Żivnostenska banka 200 kor.	14	—	280	5.	281	50
Pragski bank kred. . 400 k.	36	—	700	—	701	
Akcye przedsiębior. transport.						
Kolei pół. ces. Ferd. 2000 kor.	237	5.	5190	—	5200	—
„ Lwów-Czern.-Jassy 400 k.	27	50	553	—	554	50
„ państwowych 400 k.	33	—	757	50	758	50
„ południowej 400 kor.	—	—	122	—	123	—
„ Koszyce Bogumin 460 k.	.5	5.	353	50	355	50
Żeglugi par. na Dunaju 1000 k.	42	-	1158	-	1161	90
Lloydu 400 kor.	24	—	58.	5	581	—
Adria 200 kor.	12	—	482	—	485	—
Akcye przedsiębiors. przemysł.						
Austr. Tow. górn. Alpina 200 k.	35	-	813	7	814	75
Praskiego Tow. żel. przem. 400 k.	30	—	713	—	723	—
Schodnica 500 kor.	1	—	482	—	488	—
Międzynar. tow. elektr. 400 k.	25	—	404	—	405	—
Węg. tow. elektrycznego 200 k.	22	-	494	—	498	—
Rima Muranyi 200 kor.	32	—	678	2.	679	25
Gal. Karpackie naftowe 400 k.	30	—	775	-	785	—
Elbermühl fabr. papieru 200 k.	10	—	237	—	241	—
Wienenberger, cegielnia 200 k.	32	—	841	—	844	60
Austryackie fabryki broni 200 k.	32	—	758	—	761	—
Hirtenberger 400 kor.	64	—	1200	—	1205	—
Kopalni węgla Brüx 200 kor.	42	—	772	—	777	—
Poldhütte 400 kor.	24	—	625	—	629	—
Skoda . . . . . . 200 k.	20	—	655	-	656	—
Clotilde . . . . . . 200 k.	16	—	293	—	296	—

L O S Y nom. wart.

	nom. wart.	płacą K.	h.	żądają K.	h.
5% państw. z r. 1860 koron	1000	1595	-	1655	—
5% „ „ 1860 (1/5) k.	200	428	-	440	
bezpr. „ „ 1864 całe	200	612	-	624	—
bezpr. „ „ 1864 pół	100	306	—	312	—
węgier. premiowe z r. 1870 całe	200	437	—	450	—
węgier. premiow. z r. 1870 pół	100	219	—	225	—

	nom. wart.	płacą K.	h.	żądają K.	h.
4% regul. Cisy		304	-	316	—
5% regul. Dunaju		289	--	295	—
miasta Wiednia kom. z 1874 „	100	500	—	513	75
2% serbskie . . . fr.	100	26	—	132	—
3% austr. Zakł. kr. ziem. I. em. zł.	100	290	—	296	—
3% „ „ „ „ II. „ „	100	275	--	81	—
4% węg. Banku hipotecznego	100	249	—	255	—
kredytowe z r. 1858 . . . złr.	100	504		514	
węgierskie Bazylika (Dombau)	5	33	60	37	60
Klary . . . złr.	40	155	—	165	—
miasta Krakowa „	20	96	-	102	—
miasta Lublany „	20	80	75	86	75
Palffy „	40	—	—	220	—
serbskie 10-frankowe „	10	27		30	—
tureckie państwowe . . . fr.	400	248	—	251	—
austr. czerwonego krzyża złr.	10	70	—	76	--
węgier. „ „ „	5	44	75	50	75
włoskie „ „ lir.	25	58	-	60	—
węgierskie Josziv . . . złr.	2	16	—	19	—
Rudolfa „	10	71	—	77	—
Salma „	40	252	-	262	—
Kwity premiowe (Gewinnstscheine).					
3% austr. Zakładu kred. ziem. I. Emis		62	2	68	25
3% austr. Zakładn kred. ziem. II. Emis.		117	—	127	—
4% węgierskiego banku hipotecznego		47	—	53	—
Losów Bazylika		11	-	14	—
„ austr. czerwonego krzyża		18	-	21	—
„ węg. „ „		18	--	22	—
włoskich „ „		19	—	23	—
serbskich tytoniowych		10	—	13	—
Waluty.					
Dukat cesarski		11	36	11	39
20-frankówka		19	02	19	04
Niemieckie banknoty za 100 marek		117	62	117	82
Włoskie banknoty za 100 lirów		94	50	94	65
Francuskie 100 frk.		94	87	95	05
10 funtów szterlingów		240	15	240	40
Ruble (za 100 rubli)		253	75	254	75
Kursa warszawskie.		ruble			
$4^{1}/_{2}\%$ listy zastawne ziemskie		92	—	93	—
4% listy zastawne ziemskie		88		90	90
$4^{1}/_{2}\%$ listy zastawne miasta Warszawy		90	90	91	—
Losy rosyjskie I. em. z r. 1864		463	—	465	--
„ „ II. em. z r. 1866		371	—	376	—
„ „ III. em. z r. 1889 (szlach.)		331	—	333	—
$4^{1}/_{2}\%$ listy wileńskie		91	—	92	—
$4^{1}/_{2}\%$ listy łódzkie		88	—	89	—

EKONOMISTA.

Przegląd giełdowy.

(Oryginalne sprawozdanie „Gazety Wieczornej“.)

Wiedeń, dnia 3. lipca 1911.

Polityka wolnej ręki promaklowana przez partyę chrześcijańsko-społeczną po klęsce, jaką przyniosły jej wybory w Wiedniu, wywarła już pewien skutek. Bezpośredni skutek polega w tem, że baron Bienerth był zmuszonym podać się do dymisyi i że baron Gautsch został powołany na premiera gabinetu. Po raz trzeci już baron Gautsch stoi na czele rządu. Jest to dowodem zaufania jakie pokłada korona do jego zręczności — i w rzeczywistości powszechnie spodziewają się po dużej miary sztuce dyplomatycznej nowego prezydenta ministrów, że uda mu się w nowej Izbie znaleźć zdolną do pracy większość.

Po sesyi letniej nikt się nie spodziewa działalności ustawodawczej, które za to w jesieni ma się rozwinąć szczególnie w kierunku gospodarczym. Dziś jeszcze istniejąca niepewność co do rozwoju stosunków wewnętrzno-politycznych wpłynęła na spekulacyę deprymująco, na co złożyły się także i inne czynniki. Nie milkną pogłoski o grożącym konflikcie turecko-czarnogórskim, a głos ostrzegawczy węgierskiego ministra skarbu dra Lukacsa, w kierunku bezgranicznej masowej gorączki do gry, podziałał do pewnego stopnia deprymująco na działalność handlową.

Wreszcie zrozumiano, że węgierski minister skarbu dalekim był od generalizowania i że swe słowa zwrócił pod ściśle określonym adresem, że swemi ostrzeżeniami bezwarunkowo nie chciał określić jako niezdrowe ani rynku budapeszteńskiego, ani budapeszteńskich instytucyi bankowych.

Giełda mogła w każdym razie uważać je za tendencyjne a przy końcu tygodnia troski politycznej natury dały się odczuć. W związku z temi pogłoskami politycznemi haussa w akcyach kredytowych uspokoiła się. Zanadto silnie operowano pogłoskami, aby wywołać silniejszy ruch w tych papierach. Nie ulega żadnej wątpliwości, że ziszczą się oczekiwania, z jakiemi się wygląda bilansu półrocznego Zakładu kredytowego.

Bezwątpienia nie jest to bez znaczenia dla rozwoju banków, że w ostatnich dniach austryackie banki stworzyły organizacyę.

W Niemczech idea zjednoczenia instytutów bankowych zakiełkowała prędzej i rzeczywiście istnieje tam niemiecki wiec banków i zjednoczenie stemplowe. Powszechnie uważają, że bezpośrednią przyczyną do stworzenia organizacyi były projekty finansowe, które się w końcu ostatniej sesyi parlamentu wyłoniły i odznaczały się wrogą tendencyą względem kapitałów ruchomych. Nie można zapominać, że na wszystkich zgromadzeniach tegorocznych podniesiono protest wobec polityki skarbowej wymierzonej przeciw instytutom bankowym. Nie bez troski wygląda się działalności nowego parlamentu i obawia się, mianowicie tzw. ustawodawstwa ludowego, które bardziej ogółowi niż bankom wydaje się pożądanem. Należy się spodziewać, że nowy związek szczególnie w kwestyi opodatkowanie towarzystw akcyjnych rozwinie rzeczową inicyatywę. Pewnem jest, że obecnie wszystkie banki pracują z wielką obawą.

Pogłoski jakie się pojawiły bezpośrednio przed zawarciem wielkich transakcyi przemysłowych pod egidą I. Banku wiedeńskiego zdają się nie odpowiadać rzeczywistości. Ale równocześnie jsst faktem, że niektóre biura bankowe i rady nadzorcze towarzystw zgromadziły wielkie sumy. Zrozumie się to, jeśli się zobaczy gorączkę z jaką członkowie rady nadzorczej i dyrekcyi kolei południowej pracują nad jej sanacyą. W tej chwili, gdy to piszę stało się wiadomem, że rokowania prowadzone w sprawie kolei południowej zostały doprowadzone do końca. W jesieni będą prowadzone rokowania z rządem, z Włochami wreszcie zostaną przypuszczeni do głosu akcyonaryusze i właściciele akcyi pierwszeństwa aby zająć stanowisko wobec ciągnących się miesiącami pertraktacyi. Jeśli by chodziło o wydanie na podstawie dotychczasowych rokowań opinii czy akcyonaryusze czy właściciele priorytetów wyjdą na tem lepiej, dojdzie się do konkluzyi, że umowa zapewni ostatnim w zupełności ich zredukowany stan posiadania, podczas gdy dla akcyonaryuszów otwierają się piękne widoki, które, ze względu na wzrost ruchu na kolei południowej oraz ten moment, że bilanse ostatnich lat nieco za czarno były przedstawione, z roku na rok wydają się pomyślniejsze.

Na targu akcyi przemysłowych zajmowano się w pierwszej linii losem organizacyi kartelowych. Odnośnie do kartelu żelaznego należy uważać dyferencye za uchylone. Co się tyczy kartelu naftowego, to w dniu 3. lipca ma się odbyć w Zakładzie kredytowym zgromadzenie na którem ma zostać podpisaną umowa kartelowa. Sytuacya w kartelu śrubowym i maszynowym nie wyjaśniona jeszcze, lecz wyrażają nadzieję, że uda się trudności uchylić. Pojedyncze gałęzie przemysłu sposobią się do czasu kiedy parlament przez reformę podatkową zdobędzie środki dla państwa i jemu jako największemu przedsiębiorcy umożliwi przez rozdawnictwo zamówień utrzymanie przedsiębiorstw przemysłowych.

Symptomatycznym dla obecnej sytuacyi finansowej jest kurs rent ciągle ulegający wahaniu.

Przemysł Król. Pol. w Galicyi.

Pobyt wystawy ruchomej prób i wzorów przemysłu Król. Pol., która na statku „Wawel“ gościła niedawno w Krakowie, nie pozostał bez skutku. Organizatorzy tej wystawy w sprawozdaniu z wycieczki, zamieszczonem w „Kur. Warszaw.“ konstatują, że wystawa ta „przyczyni się do nawiązania racyonalnych stosunków handlowych pomiędzy Królestwem a Galicyą: pierwszemu ułatwi rynek zbytu, drugiej dopomoże do wyrugowania wyrobów niemieckich, które — jeśli zajęły tameczny rynek — to bynajmniej nie dzięki taniości lub dobroci swych wyrobów, lecz dzięki umiejętnemu nawiązywaniu stosunków handlowych.

Kupcy i rzemieślnicy krakowscy, zwiedzający licznie wystawę ruchomą, wyrażali często zdumienie, że Królestwo Polskie te lub inne wyroby produkuje po cenach niższych, niż te, które zaofiarują kupcom galicyjskim przemysłowcy niemieccy.

Toteż, jak zaznacza sprawozdanie, ta nieznajomość rynku Król. Pol. wśród kupiectwa galicyjskiego podyktowała projekt utworzenia w Krakowie stałej wystawy prób i wzorów przemysłu Królestwa Polskiego. Zaraz na gorąco przystąpiono do badania taryf celnych, aby z góry określić, jakie z pośród wyrobów Król. Pol. będą mogły konkurować ze źródłami obcemi. Pobieżne zaznajomienie się z taryfami już dziś pozwala na wskazanie szeregu poważnych artykułów zbytu. Są to pomiędzy innemi wyroby techniczn: konopne, gumowe i azbestowe: niektóre pomoce naukowe (wydawnictwa Warszaw. Tow. „Crania“); kosmetyki; niektóre gatunki skór; artykuły malarskie (płótno, ramy, farby); forniery; wyroby platerowane solidnej roboty; naczynia; koszulki gazowe, które dotychczas Galicya sprowadza z Niemiec po niebywale drogiej cenie; wreszcie, pomimo wysokiego cła, niektóre artykuły spożywcze, jakoto: makarony maszynowe, biszkopty, pierniki, cukry, ryby wędzone itp.

Wszystkich artykułów wyliczać nie sposób. — Wprowadzenie większości z nich zależy od umiejętnego taryfowania (zmiany opakowania, niewykończania pewnych wyrobów, sprowadzania ich w częściach), czego wypracowaniem zajmie się projektowana stała wystawa prób i wzorów przemysłu K ólestwa w Krakowie.

Zainteresowanie hasłem popierania wytwórczości Królestwa kilkunastu tysięcy mieszkańców Krakowa, którzy zwiedzili wystawę, uświadomienie ogółu o stanie przemysłu Król. Pol. przez prasę galicyjską, wreszcie poczynione pierwsze, ale bardzo poważne kroki do nawiązania racyonalnych stosunków handlowych z kupiectwem galicyjskiem — oto doraźna korzyść, jaką 9-dniowy pobyt wystawy ruchomej w Krakowie przynosi przemysłowi polskiemu.

Rozpoczęcie tej akcyi ma tem lepsze widoki powodzenia, że powstaje ono na gruncie wybitnie społecznym, ponieważ opieką swą otoczyły wystawę tak poważne instytucye, jak Liga pomocy przemysłowej i Krakowskie Tow. techniczne.

Lwów, dnia 4. lipca.

Krajowy kurs zawodowy dla introligatorów odbędzie się w czasie od 16. sierpnia do 26. września we Lwowie, urządzony staraniem zarządu krajowych kursów przemysłowych. Nauka będzie udzielaną bezpłatnie. Podania należy wnieść najdalej do 25. lipca do Zarządu krajowych kursów przemysłowych we Lwowie.

Dowieziono mięsa z prowincyi do miejskiej hali targowej w rzeźni miejskiej, wedle wykazu za miesiąc marzec 225.469 kg., czyli w porównaniu z miesiącem poprzednim więcej o 3.234 klgr. W tym samym miesiącu zabito w rzeźni miejskiej w Gabryelówce 1.642 sztuk bydła grubego, 1429 sztuk jałownika, 4315 sztuk cieląt, 3 barany, 5541 sztuk trzody chlewnej i 6 koni.

Eksport jaj z Rosyi wykazujący w ostatnich latach tendencyę obniżenia się, w roku ostatnim podniósł się.

Wynosił on w roku	milionów sztuk	wartość w mil. rubli
1904	2752	54,3
1905	2993	60,9
1906	2883	56,1
1907	2608	53,2
1908	2589	54,8
1909	2849	62,2

Przyczyniły się bez wątpienia do tego pomyślne wyniki żniw. Mimo to nie ustały skargi na niesolidność tego interesu.

Światowa produkcya cynku w r. 1910 wynosiła wedle oszacowań 797.993 tonn, gdy w roku poprzednim 783.124 tonn. Produkcya ta rozdziela się na poszczególne państwa następująco:

	1909	1910
Stany Zjednoczone	239.478	238.770
Belgia	164.511	169.998
Śląsk górny	140.625	138.100
Nadreńskie	79.152	86.262
Francya	49.237	50.586
Anglia	31.721	32.543
Holandya	19.239	20.661
Królestwo Polskie	12.926	12.500
Austro-Węgry	13.146	13.200
Hiszpania	6.011	6.440
Australia	—	600
	783.124	797.993

Austryacka produkcya cynku wykazuje następujące cyfry:

	1909	1908	1907	1906
Trzebinia	5630	5625	4735	4585
Siersza	3710	3935	3500	2775
Cilli	8100	3000	2860	2830
Sagor	—	—	—	370
	12440	12560	11095	10560

Przemysł wyrobu maszyn we Włoszech wykazuje z roku na rok rozwój, lecz tak, jak dzisiaj rzeczy stoją, nie może zaspokoić więcej niż połowy tamtejszego zapotrzebowania, a wiele precyzyjnych i specyalnych maszyn, a nawet materyałów dla kolei żelaznych musi być sprowadzonych z zagranicy. Najlepiej rozwinął się ten przemysł w gałęzi budowy okrętów, motorów, a do pewnego stopnia także zakładów elektrycznych. We Włoszech jest 18 większych zakładów budowy lokomotyw i wagonów, które w trzech latach otrzymały tak wielkie zamówienie ze strony zarządu kolei, że je ledwo z kilkumiesięcznem opóźnie-

niem mogły wypełnić. W roku 1909 otrzymały one zamówień na sumę 205 mil. lirów.

Ruch przeciw trustom w Ameryce. Dochodzenia przeciwko 83 osobom, między którymi znajduje się wielu znanych finansistów, przemysłowców i adwokatów, jest uważane w Ameryce za oznakę nowej w polityce rządu ery przeciwtrustowej, która więcej zwrócona jest przeciw towarzystwom zastępczym niż przeciw samym trustom. Departament sprawiedliwości prowadzi dochodzenia w czterech sprawach przeciwko takim towarzystwom, podzielonym na cztery grupy wedle gałęzi produkcyi.

Wydział Ligi Pomocy przemysłowej odbył przed kilku dniami swoje plenarne posiedzenie, pod przewodnictwem Prezesa Księcia Andrzeja Lubomirskiego.

Po przedstawieniu spraw bieżących przez Dyrektora Olszewskiego i po przedłożeniu sprawozdania kasowego przez zastępcę prezesa p. Narcyza Ulmera, powzięto szereg uchwał dotyczących rekonstrukcyi i sfinansowania kosztów przebudowy gmachu Ligi Pomocy przemysłowej, przy ul. Pańskiej l. 11. W szczególności uchwalono zaciągnąć na gmach ten pożyczkę hipoteczną, którą amortyzować się będzie z subwencyi rządowych, krajowych i innych.

Dalej uchwalono urządzenie VII. Krajowego Zjazdu Ligi Pomocy przemysłowej, w połączeniu z poświęceniem nowego gmachu i uroczystą inauguracyą pomieszczonych w nim instytucyi pomocy przemysłowej, w dniach 8. 9 i 10 września br.

Dalsze uchwały dotyczyły przystąpienia Ligi Pomocy przemysłowej w charakterze członka do Stowarzyszenia dla rozwoju sztuki stosowanej „Zespół“ we Lwowie i do państwowej Spółki wytwórczej przemysłu domowego we Wiedniu, do której przystąpiły Wydziały krajowe i Izby handlowe wszystkich prowincyi austryackich. — W końcu uchwalono zamianować II-gim sekretarzem biura Ligi Pomocy przemysłowej, referenta handlowego p. Gustawa Waldta.

Fabryka olejków eterycznych pod firmą Heine i Ska (fabrykująca znane wśród aptekarzy perfumy i olejki kwiatowe pod nazwą Heico i Heico-Cosmo) w Lipsku i Gröbie została zamieniona na towarzystwo akcyjne z kapitałem 4 milionów koron. Dyrektorem został dotychczasowy spólnik firmy p. Jan Stecho. Rada nadzorcza: radca komercyonalny Habenicht, dr. Karol Albert Stecho, dyrektor banku Eugeniusz Naumann, syndyk izby handlowej dr. Wendtland. Siedziba firmy: Lipsk.

Ministerstwo robót publicznych przesłało Izbie handlowej i przemysłowej dalszy ciąg zbioru indyjskich marek ochronnych i ostrzeżeń przed naśladownictwem, ogłoszonych w III. i IV. kwartale 1910, w dziennikach wychodzących w Indyach angielskich. Powyższy zbiór i ostrzeżenia można przejrzeć w Urzędzie rejestrowania marek ochronnych i wzorów Izby w godzinach urzędowych.

Premie wojskowe dla właścicieli samochodów ciężarowych. Celem zaopatrzenia armii w razie potrzeby w ciężarowe pociągi motorowe, Zarząd wojskowy udzielać będzie co roku pewną ilość zasiłków (subwencyi) dla popierania wyrobu, nabycia i utrzymania prywatnych ciężarowych pociągów motorowych (ciężarowe samochody z wozem do przyczepiania). Ilość tych subwencyi oznaczy rok rocznie Zarząd wojskowy w miarę rozporządzalnych środków.

Subwencye te dzielą się na:

a) subwencye na nabycie (Beschaffungsprämie) wynoszące 4000 kor. i na

b) pięć premii na utrzymanie (Betriebsprämien) po 1000 kor. rocznie przez lat 5, t. j. razem 5000 kor.

Wyjątkowo może być przyznaną w 6-tym roku używania dalsza premia 1000 kor. w razie, jeżeli pociąg motorowy przez cały czas używania utrzymywany był w stanie wzorowym.

Niezależnie od tych subwencyi Zarząd wojskowy będzie w miarę potrzeby udzielać nadzwyczajnych nagród za umiejętne i fachowe używanie większej ilości motorowych pociągów ciężarowych, oraz za wynalazki i ulepszenia, które okażą się korzystnymi do celów wojskowych lub ze względu na rentowność cywilnych przedsiębiorstw automobilowych.

Na powyższą sprawę należy zwrócić uwagę kół interesowanych z nadmienieniem, że bliższe postanowienia co do tych subwencyi zawarte są w dzienniku rozporządzeń wojskowych część 11, Nr. 900 z roku 1911 (Normalverordnungsblatt für das k. u. k. Heer 11 Stück zu Abt. 5, Nr. 900 vom Jahre 1911).

Niewypłacalność: 1) Jonas Dinger, nieprotokołow. handel towarów modnych w Przemyślu. 2) Michał Hoffmann & Markus Scherer, w Krakowie ul. Floryańska 32.

——

Depesza poranna „Ekonomisty“.

Państwowa Rada kolejowa.

Wiedeń. (TBK.). Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu państwowej Rady kolejowej, odnośnie do wniosku czł. hr. Szeptyckiego w sprawie rozpoczęcia koniecznych kroków i wykupna pozostającej pod zarządem państwa kolei Lwów-Bełzec, postanowiono polecić rządowi wykupno kolei lokalnej Lwów-Bełzec.

Wniosek czł. Epsteina i Dattnera w sprawie rezerwowania miejsc do spania na stacyi w Krakowie dla podróżnych, udających się na zachód, został zgodnie z opinią referenta odrzucony.

Przy sprawie zniżek frachtowych dla towarów między Lwowem a Lwowem-Kleparowem czł. Szeptycki wyraził ubolewanie, że ministerstwo kolejowe w sprawie przerachowywania taryf z kolei lokalnej Lwów-Bełzec stanęło tylko prowizorycznie na odmownem stanowisku. Kolej Lwów-Bełzec z powodu blizkiego przyłączenia do rosyjskiej sieci kolejowej, w najbliższym czasie stanie się koleją główną. Hr. Szeptycki użalał się następnie, że przy omawianiu zniżek taryfowych dla rozmaitych rodzajów paszy, na konferencyę interesentów z kół rolniczych i przemysłu młynarskiego nie powołano zastępców Galicyi; mowca domaga się równorzędnego traktowania Galicyi z innymi krajami i spodziewa się, że na następnej konferencyi znajdą się także zastępcy Galicyi.

Odrzucono w końcu wniosek hr. Szeptyckiego w sprawie rozszerzenia zniżek taryfowych dla koniczyny, opublikowanych w Nrze 23. Dziennika rozporządzeń dla kolei i żeglugi, na linie Zwardoń-Żywiec-Skawina-Kraków, oraz Oświęcim-Skawina.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Spirytus.

Lwów, 4. lipca.

Za jeden hektoliter na 100% paritas stacya Tarnopol:

kontyngent koron 42·75 do 43·25.
nadkontyngent koron 22·75 do 23·25.
Tendencya: stała.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 4. lipca 1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·50 do 11·75, Pszenica na terminy —·— do —·—, Żyto gotowe 7·30 do 7·50. Żyto na terminy —·— do —·—. Owies obroczny gotowy 8·40 do 8·60. Owies obroczny na terminy —·— do —·—. Jęczmień pastewny 7·50 do 8·—. Jęczmień browarniany 8·30 do 9·50. Rzepak 13·— do 13·25. Groch do gotowania 9·30 do 13·—. Wyka 10·00 do 10·50. Bobik 8·20 do 8·30. Hreczka 0·— do 0·—. Kukurudza 0·— do 0·—. Kukurudza stara 0·— do 0·—. Chmiel za 56 kilo —·— do —·—. Koniczyna czerwona 65·— do 80·—. Koniczyna biała 85·— do 105·—. Koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka 45·— do 55·—.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie.

Lwów, dnia 4. lipca 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·90, do 12·20. Żyto prima 7·75, do 8·—. Jęczmień prima 7·50, do 8·—. Owies pański prima 8·40, do 8·60. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 13·—, do 13·25. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·—, do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25. Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do —·— żytne —·—, do —·— Chmiel —·—, do —·—.

	Kontyngent		Nadkontyngent	
	od	do	od	do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn . .	44·50	44·75	24·50	24·75
loco stacye paritas Tarnopol . .	44·75	45·—	24·75	25·—
loco stacye paritas Sokal . . .	45·—	45·25	25·—	25·25
Z dostawą i oddaniem loco rafinerye Lwów	47·—	47·25	27·—	27·25
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent				

Zboże.

Budapeszt, dnia 4. lipca 1911. (tel. wł.) Pszenica na październik 11·58 do 11·59. Pszenica na kwiecień od 11·87 do 11·88 Żyto na październik od 9·30, do 9·31 Owies na październik od 7·89 do 7·90. Kukurudza na na lipiec od 7·32 do 7·33. Kukurudza na sierpień od 7·48 do 7·49. Kukurudza na maj od 6·76 do 6·77. Rzepak na sierpień od 13·65, do 13·75.

Oferty na przemiauę: mierne.
Chęć kupna: mierne.
Usposobienie: spokojne
Pogoda: zmienna.

Masło.

Sprawozdanie Związku mleczarskiego we Lwowie.

Dziś notujemy za 1 kg. z frachtem i akcyzą:

a) **Lwów**, dnia 4. lipca 1911

	detal:	1/2 hurt:	hurt:
Deserowe formow.	2·96	2·70	2·60
Bryłowe I-a	2·90	2·65	2·55
Bryłowe II-a	2·70	2·50	2·40
Solone I-a	·—	·—	·—
Solone II-a	2·70	2·50	2·40

b) **Kraków**, dnia 1. lipca 1911.

	detal:	1/2 hurt:	hurt:
Deserowe formow.	8·04	2·80	2·70
Bryłowe I-a	3·00	2·75	2·65
Bryłowe II-a	2·80	2·60	2·50
Solone I-a	·—	·—	·—
Solone II-a	2·72	2·50	2·45

c) Ceny eksportowe za 100 kg. transito Kraków:

Deserowe w blokach I-ma	K2·60—2·65
Deserowe w blokach II-a	K2·50—2·55
Deserowe w blokach III-a	K2·40—2·45

Usposobienie: stałe.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 4. lipca 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·57, Renta majowa 92·15, Węgierska renta koronowa 91·10, Akcye kredytowe 654·—, Kredytowe węg., 829 —. —·—, Bank anglo-austr. 323·— Unionbank 622·50, Bankverein 547·50, Laenderbank 530 50, —·—, Kolej państw, 747·—, Lombardy 123·50, Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. —·—, Alpiny 807·75, Rima Muranyi 677·—, Praskie Towarzyst. żelazne ——, Losy tureckie 246·— Ruble 254·25, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 93·05 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99·—, 4-proc. gal. pż. kraj. z 1893, 93·65, 4-proc listy zast. Banku kraj. 93·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 92·—, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—. Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—. 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·10 Skoda 647·—.

Usposobienie: spokojne.

Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“ Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19.—Tel. 305.